Nr. 133. We Lwowie Niedziela dnia 13 Maja 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Parnell przeciw papieżowi.

Lwów 12. maja.

Wmięszanie się papieża w wewnętrzny spór między Anglją a Irlandją stoi jeszcze ciągle na pierwszym planie dyskusji politycznej i publicystycznej. Trudno się temu dziwić. Sprawa pierwszorzędnej jest doniosłości. Spór toczy się o najżywotniejsze prawa, a jego wynik będzie decydującym nietylko dla politycznych interesów Irlandji, a mianowicie w kierunku rozszerzenia jej autonomji i jej samorządu, ale także w poważnej części rozstrzygnie o jej najżywotniejszych interesach ekonomicznych. Spór ten toczy się nad środkami, wykraczającemi często dalej poza granice, zastrzeżone paragrafami lub artykułami ustaw cywilnych, a nawet karnych. Jeżeli więc w taką walkę mięsza się władza obca, stając nadto jawnie i otwarcie po stronie silniejszego i jeżeli tą władzą jest Kościół, który z powołania i obowiązku chronić powinien słabych i uciśnionych — toż nic dziwnego, że interwencja taka budzić musi najżywsze... zajęcie.

Pierwsze naturalnie pytanie odnosi się do historji powstania enuncjacji papieskiej, albo — wyrażając się ściśle — dekretu świętej kongregacji *St. Officii*. W tej mierze są jednak informacje urzędowe nader szczupłe. Członek parlamentu angielskiego ze stronnictwa gladstonowego, Labouchère, wystosował wprawdzie w izbie gmin odnośną interpelację do rządu — odpowiedź jednak była więcej niż niedostateczną. Podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, sir James Fergusson, odpowiedział bowiem, że między ministerstwem spraw zewnętrznych a wysłanym na jubileusz Leona XIII. do Rzymu katolickim księciem Norfolk żadna nie odbywała się urzędowa i formalna wymiana zdań, na drugie zaś pytanie, czy nastąpiła jakaś nieoficjalna wymiana zdań charakteru politycznego między rządem angielskim a papieżem, zauważył podsekretarz stanu, że musi prosić o poprzednie zapowiedzenie tego pytania. W końcu jednak przyznał sir James Fergusson, że o prywatnych pogadankach między prezydentem gabinetu a księciem Norfolk nie ma żadnych informacyj. Jak więc na podsekretarza stanu, odpowiedź to dość niewyraźna, ale w każdym razie rozstrzygnie to dość jasno, że ministerstwo angielskie, jeżeli nie bezpośrednio, to w każdym razie pośrednio starało się wpłynąć na decyzję papieską. A zresztą z tego, co przed kilku dniami podał o historji dekretu kongregacyjnego, wprawdzie nie ze źródła urzędowego, okazuje się, że układy były prowadzone prawie po wszelkiej formie oficjalnej i dyplomatycznej, a więc z zachowaniem całej tajemnicy i tajemniczości, a co więcej, okazuje się, że rokowania i pertraktacje bynajmniej nie są ukończone, że zanosi się na zawiązanie najformalniejszych i stałych stosunków dyplomatycznych między Londynem a Rzymem.

Ważniejszą jednak nad te wyjaśnienia historyczne odnoszące się do przeszłości, są wyjaśnienia odnoszące się do przyszłości i do skutków enuncjacji papieskiej. Skonstatować przedewszystkiem należy, że dekret kongregacji był dla Irlandji niespodzianką, skutkiem czego też pierwsze zachowanie się poszczególnych przywódców irlandzkich nie było na pozór przynajmniej zupełnie zgodne. Jeden sądził, że plan kampanji pozostanie w mocy, gdyż dzierżawcy absolutnie nie są w stanie płacić całej żądanej sumy dzierżawnej; że duchowieństwo będzie się wprawdzie zachowywało z większą rezerwą — że świeccy natomiast będą nadal prowadzili walkę. Drudzy zauważyli, że papież nie przemawiał *ex cathedra*. Inni wreszcie przypomnieli zdanie wypowiedziane ongi przez O'Connell'a: „Teologię naszą chcemy brać z Rzymu — politykę zaś choćby ze Stambułu." Między temi enuncjacjami zachodzi wprawdzie różnica, ale nie zasadnicza: wszystkie one zwrócone są przeciw mieszaniu się władzy duchownej i religijnej w sprawy świeckie i polityczne. Brak jednak tym oświadczeniom, że tak powiemy, charakteru urzędowego. Uznany przewódca narodu irlandzkiego milczał — z powodów bardzo łatwych do zrozumienia i uwzględnienia. Parnell jest protestantem i jako taki z większą bacznością i większą ostrożnością musiał przystąpić do ewentualnej akcji przeciw rozporządzeniu głowy Kościoła katolickiego, wystosowanemu do narodu arcykatolickiego. Parnell musiał więc milczeć i pozwolić tylko swojemu organowi *Freemans Journal* w sposób niejako półurzędowy napisać dnia 4. bm.: „że ruch agrarny w Irlandji może być dalej prowadzony bez naruszenia zapatrywań religijnych narodu irlandzkiego, który pragnie Watykanowi w rzeczach wiary i obyczajów oddać to, co mu się należy, przyczem jednak w rzeczach i sprawach czysto politycznych zapatrywania samych Irlandczyków wyłącznie muszą pozostać decydującemi." Dopiero dnia 8. bm. przemówił sam Parnell — jak już onegdaj donieśliśmy — na bankiecie danym dlań przez liberalny klub „80". Wiedząc, jak się większość katolickich przewódców zapatruje na ingerencję papieską, mógł Parnell z całym naciskiem zaznaczyć, że katolicy irlandzcy nigdy na to nie zezwolą, aby prałaci dyktowali im obowiązki polityczne w obec kraju, że tak samo jak dotychczas wszelkie intrygi rządu angielskiego z Rzymem przeciw Irlandji chybiły zawsze celu, tak i nadal żadnego nie będą miały skutku." Słowa te musiały naturalnie znaleźć bezwzględne uznanie patrjotów irlandzkich tembardziej, iż wyraźnie oświadczył, że nie chce paraliżować akcji przedsięwziętej przez O'Brien'a, Dillon'a i innych katolickich przywódców narodu irlandzkiego.

Czy *Sacra congretio Romanae et universalis inquisitionis*, której prefektem jest sam papież, ten właśnie chciała osiągnąć cel, czy jej zależało na tem, aby w narodzie z gruntu katolickim, obudziła się nieufność do głowy Kościoła katolickiego, czy zmierzała do tego, aby naród uciśniony doszedł do przekonania, że Rzym podaje pomocną dłoń tylko silnym i potężnym — wątpić należy.

Obecne położenie sprawy opodatkowania spirytusu.

Dnia 11. bm. rozpoczęła obrady komisja izby posłów, wybrana dla sprawy podatku spirytusowego, a obrady jej toczą się na podstawie sprawozdania podkomitetu komisji izbowej, która przed kilku dniami zakończyła swą pracę i przedłożyła swoje wnioski co do 101 artykułów projektu rządowego.

Zasadniczy niejako punkt ustawy, tj. stopa podatkowa, przyjętą została przez podkomitet, a jak telegram donosi i przez pełną komisję zgodnie z projektem rządowym w wysokości 35 złr. od hektolitra czystego alkoholu produkowanego w kontyngencie, a 45 zł. od hektolitra alkoholu wyrabianego po nad kontyngent.

Co do gorzelń kociołkowych, to podkomitet uczynił tę zmianę w projekcie rządowym, że ograniczył je do przerabiania spirytusu z owoców i odpadków od produkcji wina, a wzbronił im przerabiania na spirytus materyj mącznych. Zmiana ta o tyle była niezbędną, że inaczej kilkadziesiąt tysięcy gorzelń kociołkowych, istniejących w Tyrolu i na Węgrzech, mogłoby przy postępie chemji, za bardzo niską opłatą podatkową wyrabiać z materyj mącznych około miljon hektolitrów spirytusu.

Do najważniejszych ustępów projektu należy niezaprzeczenie sprawa rozdzielenia kontygentu między Austrję i Węgry i kwestja bonifikacyj gorzelń rolniczych.

Rządowy projekt ustawy oznaczył, jak wiadomo, celem zabezpieczenia producentów spirytusu od hyperprodukcji, kontyngent 1,878.000 hektolitrów alkoholu, mający ulegać niższemu podatkowi 35 złr. od hektolitra czystego alkoholu — produkowany zaś nad tę ilość spirytus ulega wyższej stopie podatkowej 45 złr. Kontyngent ten spirytusowy miał być według projektu rządowego w ten sposób rozdzielony, że na Austrję miało przypaść z ogólnej tej ilości 1,878.000 hektolitrów 997.458 hektol., na Węgry 872.542 hektol., a na Bośnję i Hercogowinę 8.000 hektol. Podkomitet zmienił ten rozdział tak, że na Austrję ma przypaść 1,047.458 hektol., na Węgry 822.542, a na Bosnję i Hercogowinę 8.000 hektol. Rząd węgierski na zmianę tę się nie zgadza.

Sprawa bonifikacji również nie jest zgodnie załatwioną. Bonifikacja dla gorzelń rolniczych miała być środkiem wyrównania między większemi wydatkami przy produkcji spirytusu w gorzelniach rolniczych a mniejszemi w gorzelniach fabrycznych. Usprawiedliwioną nadto jest tym względem, że gorzelnie rolnicze przerabiają tylko własne surowce i nie na zysk. Projekt rządowy oznaczył bonifikację tak nisko, że nazwano ją ironicznie *Trinkgeldem*, bo 3, 2 i 1 zł. od hektolitra. Podkomitet podniósł ją, orzekając, że ma wynosić od hektolitra 7 zł. 70 ct. w gorzelniach rolniczych, produkujących od 1 do 3 hektolitrów, 5 zł. 95 ct. w gorzelniach wyrabiających od 3 do 6 a 4 zł. 20 ct. od hektolitra w gorzelniach produkujących 6 do 8 hektolitrów dziennie.

Rząd węgierski podobnie jak o projektowanym przez podkomitet rozdziale kontyngentu między Austrję i Węgry — nie chce słyszeć i o podwyższeniu bonifikacji. Rzeczoznawca węgierski p. Leipziger, pomieścił w *N. fr. Presse* szeroki wywód na mylnych cyfrach oparty a mający dowieść, że bonifikacja taka nie byłaby słuszna, gdyż na Węgrzech i w Czechach produkcja spirytusu i tak jest droższa o 5 zł. aniżeli w Galicji i Austrji, tam bowiem wyrabiają spirytus przeważnie z kukurudzy i melasy a tu z ziemniaków. Rzeczoznawca znowu ze strony rządu austrjackiego p. Rosenstock przyszedł na podstawie rachunku do wprost przeciwnego wyniku — wykazał bowiem, że gorzelnie rolnicze, aby mogły współubiegać się z wielkiemi fabrykami spirytusu, muszą mieć co najmniej 5 zł. opustu podatkowego na hektolitrze. Obliczenie to ogłasza właśnie ostatni *Wiener Tagblatt* Szepsa.

Że nie wnioski podkomitetu, ale raczej żądania węgierskie tak co do kontyngentu spirytusowego jak i co do bonifikacji odniosą zwycięztwo — zdaje się nie ulegać wątpliwości. *Budap. Corr.* w obronie tych interesów węgierskich każe sobie znowu telegrafować z Wiednia, że jedna z wybitnych osobistości większości parlamentarnej oświadczyła jego korespondentom, iż nieprzyjęcie projektu rządowego z owemi tylko nieznacznemi zmianami, co do których Tisza i Dunajewski już się porozumieli, które atoli wykluczają zmianę rozdziału kontyngentu, a podwyższają bonifikację tylko o 1 złr. — musiałoby wywołać ustąpienie ministerstwa austrjackiego. Węgry same urządziłyby sobie podatek konsumcyjny spirytusowy, a nowa ustawa o podatku od cukru nie weszłaby w życie — i od 1. sierpnia b. r. nie mogłaby się Austrja spodziewać z tego tytułu oczekiwanych dochodów. Telegram *Bud. Corr.* zapewnia w końcu, że motywa powyższe skłoniły posłów czeskich i morawskich do zwrócenia uwagi Polaków na mogące ztąd wyniknąć nieobliczone szkody, co powodowało ogólną kapitulację.

s

Włochy a środkowo-europejska liga pokojowa.

Stanowisko Włoch do austro-niemieckiego sojuszu było w ubiegłym tygodniu w parlamencie rzymskim przedmiotem dyskusji, której wynik a następnie ocena przez poważną prasę włoską, zasługują bezsprzecznie na uwagę baczniejszą. Oto co pisze na ten temat rzymski korespondent dość wpływowej i rozpowszechnionej *Nation. Liber. Correspondenz* w Berlinie, a co *Hambur. Nachrichten* dosłownie przytaczają: „Pierwszy to raz przedsięwzięto w formie interpelacji **jawną kampanię przeciw polityce**, która przyłączyła Włochy do austro-niemieckiego sojuszu. Naprzeciw tej polityce postawił dep. Bovio ze skrajnej lewicy, formalny system aljansów, na podstawie wspólności pochodzenia i językowego pokrewieństwa, który jedynie mógłby przynieść światu prawdziwe **braterstwo ludów** w miejsce obecnego wiecznie zbrojnego pokoju. Dla Crispiego było rzeczą łatwą, odeprzeć tę utopję uwagą węzłowatą, że on zwykł uprawiać politykę praktyczną, nie zaś ideologiczną. Atoli rdzeniem **mrzonek** dep. Bovia był stosunek pomiędzy Włochami a Francją, czem też dotknął zagadnienia, posiadającego dla Italji wysoce aktualną wartość. Od wielu już lat stosunek pomiędzy obu temi „narodami siostrzanemi" miał cechę tajonej niechęci i kwasów, teraz zaś odzywa się na całym półwyspie uczucie, jakoby chwila stanowczego przesilenia nadeszła. Donośniej, niżeli przez długie czasy to się działo, podnosili w ostatnich miesiącach głos swój ci wszyscy, którzy jedynie w związku z Francją, upatrują zbawienie Italji. Politycy starej szkoły, wielbiciele zasad republikańskich, a pod pewnym względem nawet „irredentyści" podają sobie na tym gruncie dłonie do uścisku. Owóż całemu temu towarzystwu, które nie ma dość słów na uskarżanie się z powodu utraty przyjaźni Francji, przeciwstawił Crispi nadzwyczaj trzeźwo i niedwuznacznie swoją politykę realizmu i praktyczności... Zawsze będzie dążnością naszą, utrzymać przyjazne stosunki z Francją; nigdy nie będziemy uczestniczyli w jakimś napadzie na Francję... atoli po nad przyjaźń francuską cenimy wyżej rękojmię warunków życia i rozwoju ojczyzny własnej i ten właśnie wzgląd jest powodem związków naszych... Najzupełniej taki sam program rozwinął był w styczniu z. r. ks Bismark w parlamencie niemieckim. Nie ma w Europie dwóch państw, które w odniesieniu do Francji miałyby bardziej jasną **wspólność interesów**, jak właśnie Niemcy i Włochy. Oba one nie żądają niczego innego, jak tylko aby samodzielnie żyć i siły swoje rozwijać. **Naprzeciw obu stoi jednak po drugiej stronie odwieczna dążność Francji do hegemonji na kontynencie i morzu Śródziemnem.** Zgodnym interesem Niemiec i Włoch jest utrzymanie pokoju na podstawie *status quo*, a ten interes zbliża je do Austrji, której oczy na **Wschód** są ustawicznie zwrócone. Więc czyż może być coś na świecie naturalniejszego, jak, że te mocarstwa łączą się ze sobą celem obrony swoich posiadłości?

„Z szeregów zarówno jawnej jak ukrytej opozycji włoskiej słychać często takie pytanie: „Pocóż właściwie sojuszów defenzywnych, skoro nie jest się zagrożonym wcale? Czyż takie niepotrzebne związki nie gotowe raczej wywołać wojny, aniżeli przed nią ochronić?..." Otóż p. Crispi załatwił kwestję potrzeby takich sojuszów prostą tą uwagą, że są mocarstwa, których *status quo* obecny **wcale nie zadowala**. Kto to jest — wie każde dziecko na ulicy. Skoro one zbroją się i nurtują, jakkolwiek nikt im nie zagraża, w takim razie nic bardziej zrozumiałego, jak że ci, którym na utrzymaniu *status quo* zależy, dla jego obrony ze sobą się wiążą. Cała ta polityka jest tak słonecznie jasną, tak przekonywującą, że w całym parlamencie rzymskim ani jeden deputowany się nie podniósł, aby przeciw niej wystąpić. Sam p. Bovio oświadczył wprawdzie, że odpowiedź prezydenta gabinetu go nie zadowala, zarazem jednak zaniechał roztropnie, dalszych konsekwencyj ze swej interpelacji. A więcej jeszcze charakterystycznym w tej mierze jest fakt, że **przeważająca większość prasy włoskiej stoi w tej mierze stanowczo po stronie rządu.** Owa dwuznaczna polityka „wolnej ręki," o której Włochy sądziły, że będą mogły długo jeszcze ją uprawiać, **zemściła się srodze w sprawie Tunisu.** Od tej cierpkiej nauki datuje się chwila stanowczego zwrotu i Włosi musieliby chyba nie być tak rozsądnymi politykami, jakimi są w rzeczywistości, gdyby przekonanie o potrzebie środkowo-europejskiego sojuszu nie zyskiwało wśród nich coraz silniejszego gruntu."

Zamach w Bukareszcie.

W. Allg. Ztg. podaje w ostatnim swym numerze ciekawe szczegóły o zamachu w stolicy rumuńskiej.

W poniedziałek (dnia 7. bm.) o godzinie w pół do 11. wieczorem dały się słyszeć na Calea Victorii dwa po sobie następujące strzały. Strzały podczas świąt Wielkiej nocy nie są tu niczem nadzwyczajnem, jednakowoż brzęk stłuczonej szyby w królewskim pałacu zwrócił uwagę sierżanta, który wtedy dopiero zoczył przed pałacem stojące w chłopskiem przebraniu indywiduum, które ukrywszy broń pod płaszczem, starało się ujść. Sierżant zaaresztował uciekającego, poczem wywiązała się między nimi walka. Uwięziony bronił się kolbą, którą zadał sierżantowi ciężkie razy. Dopiero przy pomocy komendanta placu pułkownika Budisteanu, który przybiegł z gwardzistami, udało się pokonać herkulicznie zbudowanego więźnia i odprowadzić go do kordegardy gwardyjskiej. Śledztwo bezzwłocznie wdrożone przez sędziego Tataranu wykazało, że przestępca zwie się Preda Fontanareano, rodem z dystryktu Gorj. Jako człowiek bez charakteru i rozwiązłych obyczajów wypędzony został w roku 1886 z służby policyjnej, w której pełnił obowiązki sierżanta, tem bardziej, że, jak się to okazało, poprzednio już pod nazwą Sbanga dopuścił się zbrodni morderstwa, był skazany i ułaskawiony. Mimo to zarząd miejski przyjął go w charakterze sierżanta policji gminnej i jako taki po dziś dzień pobiera płacę. Zawód w miłości, jakiego doznał po ułaskawieniu, wpłynął zdaje się ujemnie na jego zmysły. Wykształcony ponad wymogi swej sfery, bawił się geografją, astronomją i kosmografją. Pisał też pamiętnik, pełny bombastycznych zwrotów, w którym porównuje się z głośnym **Janu** (rumuńskim Rinaldinim). W ostatnich czasach podpisywał się: Preda Fantanareano-Sbanga zwany także Janu. Nadto rozczytywał się pilnie w całej literaturze pamfletowej, która obecnie w Rumunji wyrasta jak grzyby po deszczu. W poniedziałek po południu pił z jednym ze swoich kolegów, po-

---

2)

Było ich dwoje.

Nowelka.

(Ciąg dalszy).

Ale jednak okoliczności sprowadziły ich znowu razem. On do niej przystąpił, jak dawny, dobry znajomy — ona, mimowoli, zaczęła rozmawiać z nim o tem, o czem ciągle teraz myślała — o nim samym. Dziewczyna intuicją odgadła, czem był naprawdę ten człowiek, który teraz słów jej słuchał z niezmiernem zdziwieniem. Nie rozumiał, zkąd ta młoda dziewczyna mogła dotrzeć do dna jego duszy, zkąd wiedziała to, o czem on nigdy z nikim nie mówił. Zapytał jej o to.

— Nie wiem — odparła w zamyśleniu. — Myślałam dużo o panu, słyszałam jeszcze więcej, chciałam jedno z drugiem pogodzić i doszłam do tego rezultatu...

Jemu czarne oczy błysnęły.

— Myślałaś pani o mnie?... — zapytał cicho.

Nie spuściła oczu.

— Bardzo często — odparła z prostotą.

Przerwano im. Potem już nie mogli z sobą mówić. Mirecki prowadził rozmowę w jednym końcu stołu, Helena siedziała w drugim; ale gdy wstali wszyscy, on znowu do niej przystąpił.

— Słyszała pani naszą rozmowę? — zapytał.

— Co do słowa. Uważałam na nią.

— Pani sama rozmawiała przecież z sąsiadem.

— Ja tak często rozmawiam, myśląc o czem innem — rzekła z uśmiechem.

Mirecki się także uśmiechnął.

— Czy pani podziela moje zdanie? — zapytał.

Utrzymywał, że jednostce wolno czasami przekroczyć ustawę społeczną, ale nigdy społeczeństwu to wykroczenie uprawnić. Pierwsze szkodzi tylko szczupłej liczbie ludzi, drugie otwiera wrota wszelkim nadużyciom.

— Podzielam — odparła Helena — masz pan słuszność.

— Przekonałem panią? chciałem tego. Nie mam nigdy zwyczaju mówić tyle w licznem towarzystwie, a szczególniej tak głośno, tak ogólnie; tym razem chciałem, żeby mnie pani słyszała. Mówiłem tylko dla pani.

Ją oblał płomień gorący, za serce ból nagły ścisnął. On już odchodził,

— Kiedy się zobaczymy?... — szepnęła cicho.

Nie było to zapytanie — ona wypowiadała myśl swoją tylko. On zrozumiał....

— Że się zobaczymy, to pewne — rzekł. — My się zawsze spotkamy....

Tym razem nie potrzebował jej prosić, aby nie zapominała o nim. Spotykali się w rzadkich odstępach, na krótko. Mówili z sobą niewiele, urywanemi słowami — ale w każdem z tych słów można było zmieścić świat cały. Słowa te były zagadkowe — a jednak oni się rozumieli, nie potrzebując pytać o wytłómaczenie. Ona wnikała coraz głębiej w jego charakter, poznawała go coraz lepiej — on czytał w jej duszy lepiej może niż ona sama.

Dziewczyna posmutniała. Coś jej spadło na duszę, jak zasłona, zakrywając resztę świata, zakrywając życie. Chodziła między ludźmi jak senna, nie zajmowały ją ich sprawy, niecierpliwili ci, co się nadto do niej zbliżali, drażniły gorące słowa, które jej do ucha szeptano i ostrem szyderstwem odpowiadała na nie. Było jej straszno....

Aż pewnego dnia słonecznego, gdy na wiosnę budziła się przyroda, a złote słońce przygrzewało ziemi, Mirecki zjawił się u Heleny Trzcińskiej. Pierwszy to raz był u niej. Sprowadzał go interes. Mógł go załatwić listownie, bo tu chodziło o usługę, której potrzebował ktoś z ich wspólnych znajomych — ale przyszedł sam.

Za jego wejściem, Helena zbladła silnie. Czuła, że gdy ten człowiek ztąd wyjdzie, ona już nigdy nie wróci do swego zwykłego spokoju, że on z sobą zabierze część jej duszy. Zapanowała jednak nad sobą i na pozór była spokojna. Zaczęła rozmawiać wesoło, jak zwykle, z trochą ironji. Mirecki był rozdrażniony, zmieszany trochę, — na jego twarz bladą uderzały co chwila płomienie. Niecierpliwiło go, że ta dziewczyna ani się płoni pod jego spojrzeniem, ani się mięsza, — że spokojna, panuje nad sobą. I nagle, pociągnięty jakiemś nieprzepartem uczuciem, ujął jej obie ręce białe, złączył w swojej, ścisnął mocno i do ust poniósł.

Helena spuściła oczy, oblała się ciemnym rumieńcem, ale rąk nie wyrwała. Nie przerwała nawet rozmowy — jakby nie uważała.

Mirecki był coraz silniej podniecony.

— Dobra pani jesteś — rzekł głosem cichym, gorącym, namiętnym, — ach! jaka dobra! Pani rozumiesz mnie....

Oczy Heleny śmiało w oczy Mireckiego spojrzały.

— Rozumiem — rzekła spokojnie. — Rozumiem, żeś pan rozdrażniony, czy smutny, że na tę chwilę potrzeba panu kogoś życzliwego, ot, jakby krewnej bliskiej, i że nie mając nikogo, zwróciłeś się pan do mnie. Rozumiem; możesz pan być zawsze pewny, że nic nie zrozumiem fałszywie nigdy.

— Czyś pani pewną tego, co mówisz?... pewną, że mnie tego było teraz potrzeba?...

— Głos mu drżał, ręce coraz mocniej ściskały drobne ręce Heleny.

— Pewną jestem...

Nieprawda. Ona była pewną, ale czegoś wręcz przeciwnego. Ona była pewną, że on pragnie na tę chwilę ją chwycić w objęcia i porwać daleko, że on siłą powstrzymuje na ustach słowa namiętne, palące. I miała nadzieję, że ich nie wstrzyma, że one popłyną potokiem.

A jednak jej czerwone usta mówiły co innego — bo dumna dziewczyna nie chciała niczem wyzywać tych słów, które tak pragnęła usłyszeć.

On powinien wymówić je sam.

Nie wymówił ich jednak. Wymawiały je oczy jego czarne — te płomienie, co mu przebiegały po twarzy — ręce, co tak ściskały ręce Heleny — ale nie usta. Niedługo wyszedł, prosząc o pozwolenie powrotu.

Po jego wyjściu, Helena już się łudzić nie mogła. Kochała tego człowieka, kochała gorąco, namiętnie, głęboko — i duszą, i sercem, i myślą każdą, i każdą fibrą serdeczną, co drgała w niej. Zapóźno się obejrzała — miłość się wkradła do duszy i zapanowała nad nią tak silnie, że jej nie czas było myśleć o walce...

Bała się. Znała na wskroś tego człowieka. Wiedziała, że dla niego miłość kobiety — to tylko przyprawa do życia, a nigdy cel jego. Wiedziała dobrze, jak prędko w jego dłoni gorącej musi zwiędnąć kwiat każdy — wiedziała, że on zwiędłe rzuca...

A jednak w tej chwili tak szczęśliwą się czuła, jakby świat cały do niej należał i całe jego szczęście pod nogi jej się słało. Przecież miłość wyglądała z jego czarnych oczu, miłość widniała z jego słowa, ruchu, spojrzenia każdego. On ją kochał.. kochał... kochał...

I bezmierne szczęście napełniało jej duszę, rozpromieniając twarz dziwną jasnością. Ona, ta dumna, ta szydercza, ta nieprzystępna, na którą nikt nie miał wpływu żadnego, gotowa była na jedno słowo tego człowieka pójść w ogień, w wodę, gdzieby jej tylko pójść kazał. Czuła, że na wieczne czasy on zapanował nad nią — i tak jej było dobrze z tem poddaniem się, jakby miała przed sobą szczęście...

To też choć było jej straszno, choć przyszłość zasłaniała mgła ciemna, gdy Helena wyszła na ulicę, zdawało się jej, że ma skrzydła u ramion, że słońce zachodzi promiennie, a po jego złotych blaskach do jej duszy wstępowała wiara.

Zobaczyła go raz drugi, trzeci, dziesiąty. Kochał ją — czuła to. Ale czuła zarazem, że ta miłość do jej miłości niepodobna, że niepodobna nawet do miłości tych ludzi, którzy już nieraz dawniej mówili, że ją kochają. On kochał, ale szczególniej pragnął, żeby jego ona kochała. Kochał, ale ta miłość nie była mu treścią życia...

Nie czas już było Helenie walczyć z tem uczuciem, co ją pochłonęło. Poznała, że tak samo byłoby daremnem, walczyć po pierwszem spotkaniu, bo go już wtedy bezwiednie kochała. Ten dziwny człowiek zabrał ją sobie od razu, od pierwszego wejrzenia i zapanował nad nią tak silnie, jak nie przypuszczała nigdy, że ktokolwiek zapanować potrafi.

Nie łudziła się długo. Po pierwszem olśnieniu, zaczęła badać. Poznała, że w życiu Włodzimierza Mireckiego kobieta może zajmować szczupłe miejsce, że jego umysł zajęty czem innem, że dla niego kobieta — to chwila wypoczynku, nic więcej. Jego, jak Fausta, gnała do działania jakaś gorączka, która nie pozwalała mu nigdzie i nigdy spocząć dłużej; u niego w duszy była jakaś próżnia, w którą on rzucał wszystko, co tylko mogło go zająć. Próżnia, jak przepaść, chłonęła wszystko, ale nic jej zapełnić nie mogło dłużej — ani praca w imię idei społecznej, ani praca nad własnym umysłem — próżnia otwierała się ciągle, grożąc zawrotem przepaści. Jak Faust, miewał chwile, w których czuł się tylko człowiekiem i wtedy kochał, kochał namiętnie, gorąco — ale te chwile mijały, a jego dalej pędziła gorączka...

Mirecki sam czuł, że szkoda miłości takiej kobiety, gdy nie może być odpłaconą podobnem uczuciem. Chciał się usunąć, uciekać od niej, stosunki przerwać — ale słodkie, szare oczy wkradły mu się do duszy głęboko; ciężkie, czarne warkocze owinęły się wkoło serca i uczuł ból.

Mirecki nie lubił bolu. Przytem Helena go drażniła niewypowiedzianie. Czytał w jej duszy, jak w książce otwartej, widział, że go kocha namiętnie, a jednak zawsze z nim była spokojna, nigdy nie powiedziała więcej, jak powiedzieć chciała, nigdy nie przestała panować nad sobą. Z jakiejże gliny ulepioną była? czemu nie starała się wyciągnąć na usta tego słowa, którego on nie wymówił dotąd? Nie rozumiał jej...

Powoli roznamiętniał się. Skrępowany był przy niej, bo kiedyś, patrząc mu prosto w oczy, powiedziała, że wierzy mu tak, jak sobie samej i wie, że nigdy tej wiary nie pożałuje. Włodzimierz Mirecki byłby sobie raczej serce z piersi wyrwał własnemi rękami, niżby zawiódł to zaufanie. Pilnował więc starannie słów swoich — a że w jego czarnych oczach palił się żar gorączkowy, on temu nie był winien. Usta milczały, ale w sercu budziło się coraz gorętsze pragnienie, aby ona wymówiła to słowo, które on siłą woli wstrzymywał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czem wziąwszy fiakra zajechał przed hotel Metropole, zkąd udał się przed pałac królewski, gdzie strzelił dwukrotnie do oświeconego okna królewskiej bibljoteki, która się mieści na pierwszem piętrze. Zamach z góry już był chybiony, gdyż broń systemu Lefaucheux nabitą była śrutem a z miejsca, z którego Fontanareano strzelał, nie można było widzieć wnętrza salonu. Na odnośne pytanie sędziego śledczego odpowiedział aresztowany, iż ujrzał cień w oknie i był przekonany, że to król...

Sędzia: Jeżeli chciałeś zabić króla, dla czego nie uskuteczniłeś swego zamiaru w czasie, gdy król ukazuje się publicznie.

Fontanareano: Królowi towarzyszy zazwyczaj królowa, a tej nie miałem zamiaru zabić.

Sędzia: Z jakiego powodu chciałeś zamordować króla?

Fontanareano: Chciałem to zrobić z tego powodu, gdyż król jest w ogóle przyczyną wszystkich nieszczęść, które dotknęły lud wiejski.

Od zbrodniarza czuć było mocno—wódkę... Po przesłuchaniu odprowadzono go do aresztów policyjnych. Jeszcze w ciągu nocy uwięziono towarzysza, który z nim pił, oraz rusznikarza. Po ukończonem przesłuchaniu udał się sędzia do króla, który pracował w salonie przyległym do bibljoteki. Wielu obywateli pospieszyło zapisać swe nazwiska na liście wystawionej u portjera.

Jak donoszą w drodze telegraficznej, sprawca zamachu uznany został za niepoczytalnego.

Bastylja.

Depesze paryzkie przyniosły nam wiadomość o mowie, wygłoszonej przez Floqueta przy sposobności otwarcia wystawy „Bastylji i ulicy Saint Antoine“ na polu Marsowem. Jestto początek uroczystości, jakiemi Francja zamierza uczcić stuletnią rocznicę wielkiej rewolucji, której właściwym początkiem był 14. lipca 1789 t. j. dzień zburzenia Bastylji.

Otwarcie wystawy nastąpiło dnia 9. bm. wśród ogromnego udziału publiczności. W obchodzie brali udział prawie wszyscy deputowani, znaczna ilość senatorów, reprezentanci prasy francuskiej i zagranicznej i cały świat oficjalny francuski.

Uroczystości przewodniczył deputowany Douville-Maillefeu; powszechnie oczekiwano, że przybędzie Boulanger, tymczasem zamiast niego, przybył Floquet i otoczony deputowanymi i członkami rady gminnej wszedł do wnętrza Bastylji.

Dla zwidzających, nowa ta Bastylja była prawdziwą niespodzianką. Nie było w niej śladu ponurego więzienia: owszem jestto jasna duża sala, na której środku stał zastawiony potrawami i winami stół, przy którym usiedli zaproszeni. Douville wzniósł toast na cześć zaproszonych i architekta Coliberta, który rekonstruował Bastylję i rue Saint Antoinne. W odpowiedzi na ten toast, wypowiedział Floquet mowę, w której jak wiadomo położył główny nacisk na miłość wolności Francji i na to, że Francja, która obaliła piętnastowiekowe przesądy, nie uchyli czoła przed bożkiem „dwutygodniowym.“

Kogo Floquet rozumiał pod bożkiem „dwutygodniowym“ — o tem mówić nie potrzeba, ostrze jego mowy było naturalnie zwrócone przeciw Boulangerowi i pretendentom, w których Francja jest szczególniej bogatą.

Słowa Floqueta są niewątpliwie piękne — szkoda tylko, że są one frazesami. Już od czasu zburzenia Bastylji, a nawet w bardzo krótkim przeciągu czasu, od zburzenia tej twierdzy starych przesądów i ucisku ludu, Francja miała swych bożków i uchylała przed nimi czoła. Mimo szumnych słów Floqueta nie da się przecież wymazać z dziejów Francji chwil z ostatniego wieku, gdzie wola jednostki stawała się twardem prawem, chwil, w których nie było co prawda Bastylji, ale były straszniejsze schowania za oceanem. I dziś mimo zapewnień Floqueta jest taka chwila, gdy jednostka porusza umysły całej Francji, gdy wysuwa się powoli ale skutecznie na pierwszy plan. Kto chciałby na to mieć dowód, ten go odnajdzie w słowach samego Floqueta; czyż raczej potrzebował by on mówić o tych bożkach, gdyby ich nie było, gdyby nie byli istotnie groźnymi?

Ale słowa Floqueta nie tylko w tym kierunku są frazesem; brzmią one deklamacyjnie nietylko ze względu na swoją treść, ale i ze względu na osobę tego, który je wypowiedział. Wszakże Floquet jest tym, który idąc za ogólnym prądem, zaparł się swych ideałów młodzieńczych, swych przekonań, swych zasad i dla zdobycia teki ministerjalnej ukorzył się przed carem i prosił o przebaczenie za swój błąd! A Floquet nie jest wyjątkiem; takich jak on jest więcej. Francja cała, ta Francja, która dla świata całego przyszłości burzyła przed stu laty Bastylję, zabytek tyranji, dziś upada do stóp absolutnego satrapy — jednodniowego bożka — i gotową jest dopomagać mu do ujarzmienia wolnych ludów.

Idee wielkiej rewolucji z czcią dla cara pogodzić się nie dadzą, a żadne najładniejsze nawet frazesy, najpiękniejsze deklamacje nie zmienią faktu. Francja obchodząc rocznicę zburzenia starej Bastylii, buduje sobie nową, której klucznikami są Boulanger i carat.

Korespondencje.

Kraków 11. maja.

(*Entuzjazm wywoływany obrazem Matejki. — Towarzystwo upiększenia Krakowa. — Spór gminy z towarzystwem tramwajów. — Jubileusze. — Teatr*).

Przedmiotem powszechnych rozmów i rzadkiego w Krakowie entuzjazmu jest od tygodnia arcydzieło Jana Matejki, obraz „Kościuszko pod Racławicami.“ W ciągu dni kilku sale Muzeum Narodowego zwidziło blisko siedm tysięcy osób, oprócz młodzieży szkolnej i wychowanie zakładów naukowych zbiorowo przybywających, aby wspaniałe dzieło podziwiać. Jest to w naszych stosunkach liczba imponująca. Wieśniakom z okolic ułatwiają właściciele dóbr obejrzenie obrazu, a wywiera on na nich potężne wrażenie. Nauczyciele ludowi informują wieśniaków o znaczeniu dzieła. Warto widzieć na własne oczy, jak istotnie zajmuje ich to i jak doniosłym może być wpływ tego rodzaju pouczania. Najbardziej podoba się wieśniakom okoliczność, iż malowane postacie są „jak żywe“ i że stojący przy armacie Bartosz Głowacki odpędził „mochów“ „bez pałasza i strzelbiny, a jeno kosiskiem i cepami.“

Na wniosek członka Rady miejskiej, dra Kosza, z funduszów gminy zakupioną zostanie rama do obrazu za trzy tysiące złr. Rada przez powstanie z miejsc wyraziła cześć i wdzięczność swoją dla Matejki za obraz, który zwiedzać będą niezawodnie wszyscy mogący przybyć do Krakowa.

Towarzystwo imienia Kościuszki uchwaliło wystosować do Matejki adres dziękczynny. Koło literackie podjęło myśl przygotowania jaknajtańszej, a artystycznie wykonanej reprodukcji obrazu. Dla zebrania na ten cel funduszu odbędzie się w niedzielę w Parku krakowskim wielki festyn ludowy z bardzo urozmaiconym programem. Wieśniacy, którzy służyli Matejce jako modele do obrazu, wezmą udział w żywym obrazie, którego układem zajmuje się Juljusz Kossak. W poniedziałek dzieło uroczyście oddanem zostanie przez Matejkę reprezentantom miasta. Na ten dzień przygotowują też owację dla genialnego mistrza.

W tych dniach ukonstytuował się wydział świeżo założonego towarzystwa upiększania miasta. Jest ciekawem, że przewodniczący, którym został inicjator założenia stowarzyszenia dr. Ferdynand Wilkosz nie przyjął tytułu prezesa, lecz starodawnym obyczajem „starszym“ się nazywać będzie. Zastępcą wybrano p. Zygmunta Cieszkowskiego, a sekretarzem dr. Antoniego Ziembińskiego. Istotnie bardzo pożyteczną działalność rozwinąćby mogło stowarzyszenie, przy poparciu ogółu. Dotychczas ma zasługę bodaj w tem, iż w pierwszych dniach istnienia zdołało zebrać do 2000 złr. na cele upiększenia Krakowa, a kwota ta w obec narzekań na biedę nie jest małą. Blisko 200 członków liczy nowe towarzystwo, w tej liczbie 5 założycieli, którzy złożyli po 300 złr.

Dwa długie posiedzenia odbyła Rada miejska nad sprawą towarzystwa tramwajowego w Krakowie, (zarząd centralny w Belgji) domagającego się zezwolenia na urządzenie drugiego toru na jedynej istniejącej dotąd linji, od dworca kolei do mostu podgórskiego. Rada miejska od dawna w myśl życzeń ogółu mieszkańców domaga się od towarzystwa zakładania nowych linij ku przedmieściom, tymczasem zarząd tramwajów jest na to głuchym, a korzystając z najrentowniejszej linji, którą już posiada, ani myśli uwzględniać żądania rady.

Po wyczerpującej nad tym przedmiotem dyskusji, uchwalono większością 30 głosów przeciw 10 nie pozwalać na ułożenie owego drugiego toru na istniejącej linji i rozpocząć rokowania co do przyspieszenia założenia żądanych linij nowych ku Zwierzyńcowi, na Piasek, ulicę Długą itd. Uchwała ta bardzo przychylnie przyjętą została przez ogół mieszkańców.

Profesorowie Uniwersytetu i młodzież akademicka obchodzić będą w najbliższym czasie jubileusze profesorskiej działalności dra Maurycego Fiericha i dra Maksymiljana Nowickiego.

Reżyser teatrów warszawskich, p. Jan Tatarkiewicz, przybyć ma w drugiej połowie bm. na szereg gościnnych występów w tut. teatrze.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Głównodowodzący we Lwowie, książę Württemberg, przybył do Wiednia na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarzowej Marji Teresy.

Nekrologja. Józef Swoboda, słuchacz praw i praktydant rachunkowy kraj. dyrekcji skarbu, zmarł we Lwowie w piątek d. 11. bm. w 24 roku życia. — Marja z Szumańskich Pajączkowska, wdowa po śp. Józefie, dyrektorze Tow. kred. ziemskiego, zmarła we Lwowie. — Onegdaj zmarł we Lwowie Paweł Wiktor Oponowicz, urzędnik kolei Łupkowskiej. — W Husiatynie zmarł dnia 4. bm. dr. Ludwik Żminkowski, lekarz powiatowy w 40 roku życia. Był to człowiek dla swoich zdolności poszukiwany, dla zalet charakteru i uczuć humanitarnych powszechnie lubiany.

Kalendarz. Niedziela (13.): Hilarego — Cichosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 17, zachód o godz. 7. min. 35.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Składki. W administracji naszego pisma złożył: p. W. W. w szpitalu powszechnym w Przemyślu, na rzecz weteranów z 1831 r. 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił gminie Żelibory, w powiecie rohatyńskim, na dokończenie budowy cerkwi filialnej, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była + 7·3°C., najwyższa + 13·5°C., najniższa + 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 9°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opad znaczniejszy.

Maj zapatrzył się na swego poprzednika i zwyczajem kwietna płata wcale niemiłe niespodzianki. Wczoraj o godz. 12. w południe mieliśmy przy 4° R. śnieg z gradem; po południu o godzinie 2. panowała przecudna pogoda, a po godzinie 6. wieczorem ponownie śniegiem i gradem zostaliśmy uraczeni. Ładny maj. Były dnie, że upałów nie można było wytrzymać, a teraz zimna nie sposób wytrzymać. Kiedyż właściwie będzie można wytrzymać? Amatorowie owoców, twierdzą stanowczo, że kwiaty przemarzły i na „frukta“ będzie w tym roku zupełny nieurodzaj.

Ustne egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: 1. W Krakowie, w żeńskiem, dnia 13. czerwca; 2. w Krakowie, w męskiem, dnia 15. czerwca; 3. w Tarnowie dnia 22. czerwca; 4. w Rzeszowie dnia 30. czerwca; 5. w Przemyślu dnia 18. czerwca; 6. we Lwowie, w męskiem, dnia 21. czerwca; 7. we Lwowie, w żeńskiem, dnia 26. czerwca; 8. w Stanisławowie dnia 26. czerwca; 9. w Tarnopolu dnia 7. lipca.

Sposób na stagnację. Ciężkie czasy — powiadacie — w nędzy setki osób. Stagnacja? Głupstwo bracie, na wszystko jest sposób! Dawno dzieło znawcy rzeczy w dowody zasobne, wykazało, że się leczy, „podobnem — podobne“.

Lecz ten system przy stagnacji, u nas rzecz nie nowa, bo pierwszy takiej kuracji jął się ludek Lwowa.

A że złemu zmódz się nie da, dowodzi wciąż czynem, sposób łatwy: kiedy bieda, wybijać klin klinem. *Iks*, w knajpie, którą dzierżawi, guldena nie zbiera; mimo to, *Igrek vis-a-vis restaurant* otwiera. Cukiernik *Zet* lezie w długi, nikt nie tyka ciasta; jednak obok *zakład* drugi z pod ziemi wyrasta. Pismo... nie powiem tytułu... bokami już robi, więc koleżka, bez skrupułu, *prospekcik* sposobi. Później wre (o czytelników) walka w tym sposobie, że gazety, pośród krzyków, kończą żywot obie. Słowem, gdy komu nie idzie, łatwa na to rada: konkurent mu w ciężkiej biedzie, na kark zgięty siada.

Więc choć zastój przebywamy, choć w nędzy sta osób, uszy w górę, bo wszak mamy, na stagnację sposób! *Faustyn Po biczu.*

Budowa gmachu pocztowego. Odnośnie do wczorajszego doniesienia naszego nadmieniamy, że wykonaniem budowy tego gmachu kieruje inżynier p. Zygmunt Sułkowski, który prowadził także kierownictwo gmachu Kolei państwowej, za co otrzymał od rządu zaszczytne uznanie.

Chleb potaniał. Zarząd piekarni krajowego Towarzystwa spożywczego, z powodu potanienia mąki, obniżył cenę chleba o jednego centa na bochenku, bułki zaś wypieka odpowiednio powiększone.

Profesor w opałach. Naczelnik stacji kolejowej w Szczercu, prosi nas o zanotowanie, że nie może mu być przypisaną wina w uwięzieniu p. J. B., profesora lwowskiej szkoły przemysłowej, — nie czynił on bowiem urzędowego doniesienia do żandarmerji, ale zauważywszy, że p. J. B. stojąc na torze kolejowym, oparty o balaski, rysuje, zwrócił na to uwagę przechodzącego przez stację żandarma. Gdy p. J. B. pokazał wprawdzie żandarmowi narysowaną pasącą się krowę, nie mógł jednak wylegitymować się kim jest istotnie — żandarm go uwięził.

Uliczną sprzedażą kwiatów zajmują się dotychczas rozmaitego rodzaju włóczęgi, które jak za zjawieniem się porządnie ubranego człowieka, całą gromadą na niego napadają, tak za zjawieniem się policjanta pierzchają na wszystkie strony. Publiczność ma zazwyczaj nie mało kłotu z uwolnieniem się od tych natrętów, którzy swój „handel“ i żebractwo na równi traktują. Dzięki znanemu u nas porządkowi i energji władzy bezpieczeństwa, pl. Marjacki i ulica Karola Ludwika a w niedzielę i plac Katedralny są nie do przebycia. Natręctwo to powinnoby zostać już raz usunięte, a uliczną sprzedaż kwiatów powinienby wziąć w swe ręce który z tutejszych ogrodników. Nie trudnoby mu było uzyskać na to zezwolenie ze strony władz, a rzecz sama niezawodnie przyniosłaby średni dochód. Kilku przyzwoicie ubranych chłopców i dziewcząteк, mogłoby sprzedawać po ulicach i ogrodach kwiaty, a wtedy i publiczność nie byłaby narażaną na napaście obszarpańców.

Zjazd konserwatorów. Pp. Łepkowski, Sławomir Odrzywolski, Władysław Przybysławski, Karol Rogawski, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Jan Szeptycki i Stanisław Tomkowicz, wydali odezwę do konserwatorów i korespondentów centralnej komisji konserwatorskiej w Galicji, w której zapraszają wszystkich konserwatorów I, II. i III. sekcji i korespondentów komisji centralnej w kraju naszym, na poufną naradę, która odbędzie się w Krakowie, dnia 24. maja, dla wzięcia udziału w naradzie, która rozpocznie się o godzinie 5. w muzeum narodowem na I. piętrze w Sukiennicach.

Smiertelność we Lwowie. Według wykazu miejskiego biura statystycznego zmarło we Lwowie w czasie od 29. kwietnia do 5. maja ogółem 72 osób, a więc o 3 więcej jak w poprzednim tygodniu. Dzienna śmiertelność średnia wynosiła więc 10·3, zaś roczna 31% na 1000 mieszkańców. Najwięcej osób, gdyż 21, zmarło na gruźlicę, na zapalenie kiszek 2, na zapalenie przewodu oddechowego 7, na durzycę plamistą 1, brzuszną 1, na dyfterję 2, na dławiec 1, na inne choroby 36. Z oddanych do szpitali lwowskich z miejscowości zamiastowych zmarły 4 osoby, w domach karnych 5, zaś w szpitalach wojskowych 4.

Na rekwizycję tut. sądu kraj. kar. wyśledziła tu wczoraj policja i odstawiła do tegoż sądu niejakich Stanisławę Zolopę oraz Michała Sadłowskiego. Zolopa, która uchodziła tu za żonę Sadłowskiego, pochodząca ze Swidnia, pow. puławskiego, w Królestwie Polskiem, jest obwinioną o skrytobójcze morderstwo, popełnione na swym mężu, Ludwiku Zolopie, przyczem miał być jej pomocnym Sadłowski, który jest przynależny do Kurzyc, p. niskiego. Zolopa liczy lat 26; Sadłowski żonaty, jednak swą żonę porzucił w Swidni, gdy po dokonaniu wspomnionej zbrodni ze Stanisławą Zolopą uciekł do Galicji.

Na błoniach krakowskich, na placu zeszłorocznej wystawy energicznie postępują roboty, któremi przestrzeń zamienioną zostanie na park angielski, według projektu dra Jordana. Mnóstwo młodych drzewek już zasadzono. Główny pawilon zniknął, a według planu w miejscu, na którem stał, urządzone zostaną symetryczne zagłębienia wśród krzewów i tam właśnie w odpowiedniem oddaleniu ustawiane będą marmurowe posągi ludzi zasłużonych. Główne, można powiedzieć centralne miejsce, zajmie biust Kościuszki. Od tego biustu ku innym prowadzić będą szpalery, tak iż dwóch biustów jednocześnie oglądać nie będzie można.

Jubileusz niańki. *Kur. Warsz.* donosi o niezwykłej uroczystości, którą w tych dniach obchodzono. Był to pięćdziesięcioletni jubileusz służby za niańkę w tej samej rodzinie, ale czwartemu już pokoleniu. Anna Wasilewska, przyjęta za mamkę w r. 1838, a w 17. roku swego życia, do państwa Malinowskich, pozostała do następnych dzieci w charakterze piastunki, a dziś, choć już 67-letnia, ale zdrowa i krzepka staruszka, niańczy jeszcze prawnuki swoich pierwszych chlebodawców. Cała rodzina obsypała poczciwą sługę życzeniami i podarkami, a jeden z Malinowskich z Ameryki nadesłał jej telegram gratulacyjny.

Boulanger i czeladnik krawiecki. Przed kilku dniami donosiliśmy na innem miejscu o rozmowie, którą w mieszkaniu jenerała w Paryżu miał z nim niejaki Avronsard, czeladnik krawiecki, a wśród której Boulanger, pomiędzy innemi, miał także zamanifestować się jako... antisemita. Mianowicie oświadczył swojemu interlokutorowi, że pierwszem jego zadaniem jest, uwolnić Francję z pod jarzma żydowstwa. Avronsard, rzecz prosta, nie taił tego, co od jenerała słyszał i nazajutrz dzienniki paryskie zaczęły rozmaicie komentować tę najnowszą „manifestację“ eksministra. Widocznie jednak spostrzegł się Boulanger po niewczasie, że jak to mówią znów „palnął głupstwo“, deklarując się przeciw żydowstwu — tego samego dnia bowiem zaprzeczył za pośrednictwem *Ajencji Havasa*, jakoby treść jego rozmowy z Avronsardem, podawaną przez *Matin*, była z prawdą zgodna. Tymczasem *Matin* odparł natychmiast, że napisał wiernie tylko to wszystko, co wysłany do Avronsarda jego reporter odeń słyszał, w dodatku zaś sam Avronsard przesłał do *Ajencji Havasa* sprostowanie, w którem kategorycznie twierdzi, iż to wszystko, co opowiedział reporterowi *Matin*'u i na zgromadzeniu antibulanżystów w „Hotelu Luwru“ jest dosłowną prawdą i chyba pan jenerał ma bardzo krótką pamięć, skoro obecnie poważa się dezawuować własne swoje frazesy przed kilku dniami do Avronsarda wypowiedziane. „My robotnicy — kończył oburzony krawiec — mamy lepszą pamięć i niech pan Boulanger sobie nie wyobraża, że w swojej grze może na nas liczyć jak na atuta!“

Nie bawcie się zbyt długo przy toalecie! Historja, którą tu mamy zamiar opowiedzieć, odegrała się wprawdzie w Ameryce — to też niekoniecznie może dałaby się z niej wyciągnąć nauka moralna dla stosunków panujących w naszej poczciwej, starej Europie. Bądź co bądź jednakże zająć ona musi panny, które z upragnieniem oczekują chwili, gdy im przyjdzie błogi stan dotychczasowej wolności na słodkie jarzmo małżeńskie zamienić — no a takie nietylko w Ameryce, ale i u nas czasami także znaleśćby się dały. W Waszyngtonie miał się w tych dniach odbyć ślub naczelnika obwodowego p. Davies z piękną miss Adą Aschkrow. O godzinie 1. w południe, na którą ślub był naznaczony, stawił się promieniejący szczęściem mr. Davies, ażeby swą piękną narzeczonę poprowadzić na ślubny kobierzec, lecz niebawem przyniesiono mu wiadomość, że musi się jeszcze „chwilkę“ zatrzymać, gdyż panna młoda znajduje się jeszcze przy toalecie. Lecz niestety, „chwilka“ i w Ameryce posiada to samo znaczenie co u nas — to też z przedłużeniem się jej wzrastała również niecierpliwość narzeczonego. Szybkiemi krokami przemierzał wzdłuż i wszerz cały pokój, gdy nagle przystąpiła do niego młodsza siostra narzeczonej i ująwszy jego ręce, odezwała się z filuternym na ustach uśmieszkiem: „Ada kazała właśnie zburzyć sobie całą fryzurę i dlatego nie będzie mogła przyjść aż... za godzinę, ale ja tymczasem mogę panu opowiedzieć jaką ładną bajeczkę, jak to się nieraz robi z małemi dziećmi, które się niecierpliwią.“ Mr. Davies był zachwycony naiwnością uroczego dziewczęcia, ale przyszła mu jeszcze lepsza myśl do głowy: „Czyby nie lepiej było, gdybyśmy oboje pojechali zaraz do kościoła?“ — zapytał patrząc w oczka pięknej Anusi. Ta nie miała nic przeciw temu, a gdy wreszcie po dłuższym czasie towarzystwo weselne przed kościół zajechało, wychodziła właśnie z bramy kościelnej świeżo zaślubiona para: Mr. Davies i Anna Aschkrow. Piętnastoletnia małżonka klasnęła w dłonie i zawołała wesoło: „Przecież ja pierwej wyszłam za mąż, aniżeli Ada!“

Naczelnik policji w areszcie. Dzienniki rzymskie opowiadają następujący wypadek:

Przed paru dniami dwie młode i piękne damy włoskie biegły wieczorem przez most di Ripetta, gdy wtem zaczepia je jakiś policjant miejski, wynurzając jednej z nich swoje uwielbienie.

Ze słów i zachowania się żołnierza poznały obie panie, iż mają do czynienia z pijanym człowiekiem i gdy prześladowanie jego nie ustawało, zwróciły się do przechodzącego właśnie przez most jakiegoś eleganckiego mężczyzny z prośbą o obronę przed natrętem.

Elegancki jegomość, wysłuchawszy zażalenia dam, wezwał w stanowczy sposób pijanego żołnierza, aby szedł natychmiast w swoją stronę i dam nie ważył się zaczepiać.

Wówczas jednak żołnierz począł stawiać się hardo i chwytając obrońcę dam za ramię, zawołał:

— Jak pan śmiesz mięszać się do policji? Aresztuję pana!

Nieznajomy ukłonił się damom, które szybko uciekły, a sam najspokojniej pozwolił prowadzić się do najbliższego posterunku policyjnego.

Tam opowiedział całe zajście, ale pijany żołnierz począł je zbijać swemi zeznaniami, wypierając się zaczepki kobiet.

Młody oficer służbowy postanowił więc spisać protokół i zwrócił się do nieznajomego z zapytaniem:

— Pańskie nazwisko?

— Jestem commandore Felice Visconti, szef bezpieczeństwa publicznego w ministerstwie spraw wewnętrznych — brzmiała odpowiedź.

Można sobie wyobrazić ogólne zdumienie.

Niebawem role się zmieniły — aresztujący został aresztantem, przyaresztowany zaś przezeń szef policji, odkłoniwszy się grzecznie podwładnym, wyszedł na ulicę.

Znaczna kradzież. W nocy na 4. bm. włamali się niewyśledzeni dotąd złoczyńcy oknem do mieszkania księdza W. B. w Szczepanowie, pow. brzeskiego, i zabrali stołowe srebro, po części znaczone X. W. B. i W. B., mianowicie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, cukiernicę szczypczyki, solniczkę, pieprzniczkę i złoty zegarek, półkryty na 22 kamieni, wraz ze złotym drucikowym łańcuszkiem, oraz około 2000 zł. gotówką, między któremi znajdowała się kwota 1200 lub 1300 zł. srebrnemi jednoreńskowemi monetami.

Kornel Ujejski oddaje się jak zwykle z wielkiem zamiłowaniem muzyce; obecnie poświęca wiele chwil swej pracy Beethovenowi, ilustrując wierszem niektóre ustępy jego wiekopomnych arcydzieł. Jedna z ostatnich prac takich, jest poezja, napisana do „Larga“ z sonaty fortepianowej op. 7. Ponieważ tekst wymagał układu na chóry i orkiestrę — przeto „Largo“ zostało ubrane w szatę wokalno-instrumentalną, a pracy tej dokonał na wezwanie poety pan Stanisław Niewiadomski. „Largo“ ukaże się na koncercie „Lutni“ dnia 14. bm.

Demon jako demon. Warszawa zajmuje się teraz kilkoma z wybryków powstałemi zajściami; są to wprawdzie skandaliki, ale że mają szerszy charakter, więc o nich wspomnieć musimy.

Na wystawie obrazów u Krywulta pojawił się przed niedawnym czasem najnowszy obraz Zmurki p. t. „Demon“. Demonem tym ma być naturalnej prawie wielkości kobieta, w postaci idącej, pół naga. W krytyce obraz ten wywołał rozmaite sądy. Pomiędzy innemi w *Przeglądzie tygodniowym* napisał krytykę p. Sygietyński — krytykę ostrą i nie pozbawioną ustępów, które były pełne dlż malarza żółci. Pan Zmurko za to napisał do Sygietyńskiego list... bardzo, bardzo brutalny. Pan Sygietyński okazał list mieszkającym tu malarzom, którzy postanowili wyrazić protest przeciwko podobnemu traktowaniu ludzi, zastrzegając się zarazem, że i z p. Sygietyńskim nie mają nic wspólnego. Tymczasem p. S. spotkał przypadkowo pana Z. i w obec ludzi przykrą wywołał awanturę...

„Demon“ więc, jakkolwiek na obrazie wcale na demona nie wygląda, okazał się prawdziwym dla jego twórcy demonem.

Nuda.

— Ach! jakże się nudzę, jakże się nudzę!

— Ja bo nie wiem, co to są nudy!

Jakże nieszczęśliwą istotą jest pierwsza, a jak pozazdrościć trzeba drugiej; nieprawdaż czytelniczko?

— Co to jest właściwie nuda?

Ktoś bardzo trafnie nazwał nudy migreną duszy...

W samej rzeczy bowiem przypadłości, jakich doznaje sfera psychiczna analogicznemi są z przypadłościami, jakich doświadcza ciało w czasie migreny, a w dodatku przeciwko jednej i drugiej mało posiadamy środków redykalnie leczących, dziś, gdy pacjentce zalecić przeciwko jednemu z tych cierpień środek lekarski, można na pewno spodziewać się ironicznego uśmiechu i w tym rodzaju odpowiedzi:

— Mnie na to już nic nie pomoże!

Miły Boże! po cóż, dla ludzkości uposażonej i tak w rozliczne dolegliwości, wymyślono jeszcze nudy?

To, zaprawdę, najkompletniej zbytkowny dodatek.. Bo czyż można przyrównać godzinę spędzoną na płaczu, żalu, zgryzocie, rozdrażnieniu nerwowem, bólu zębów, odcisków, do godziny spędzonej w nudzie przy spazmatycznem ziewaniu? Jeżeli przyłączy się na dobitek ból głowy, który często chodzi z nią w parze, tragedja gotowa. Są ludzie, którzy wszystko znoszą bez szemrania, z wyjątkiem samotności i milczenia. Tłumaczą się, że czytać nie mogą, gdyż wzrok mają słaby, a skoro zostają w samotności, przychodzą smutne i straszne myśli i niemiłe wspomnienia; (gdybym był złośliwym, powiedziałbym, że nie umieją porządnie myśleć). Otóż tacy doznają bardzo często nudów. Pomódz w tych wypadkach nie trudno: spacer, wizyta u koleżanki z filiżanką czekolady lub kawy, delikatna ploteczka, teatr — rozpędzają nudę najzupełniej. Nie jest to jednakże ta prawdziwa nuda, lecz tylko jej bliska krewna. Ta w całem znaczeniu tego słowa, prawdziwa nuda jest uczuciem, a nawet cierpieniem, nie łatwo ustępującem i zaprawdę, gorszem, aniżeli się to na pozór wydawać może.

Człowiek zdrów, zadowolony z siebie (nie w znaczeniu przenośnem) i ze świata otaczającego, w samej rzeczy nie zna tego utrapienia, nazywającego się nudami. Kto żyje w towarzystwie, kogo praca rozrywa i odmładza a nie nuży, kto zajęcia swe dzienne właściwie podzielił i wcześniej wie, jakie go czeka i czem wypełni nadchodzący czas, tego się nie ima nuda. Nie może się to stosować naturalnie do osób słabowitych, nerwowych. Co zatem począć z istotą, której praca, przyjaciele, zabawy, życie, sprzykrzyło się? Jak ją wyrwać z objęć okropnych nudów? Doprawdy, zadanie niełatwe, a — mówiąc szczerze — najczęściej niemożliwe. Wszystkie sposoby są głosem wołającego na puszczy i grochem rzucanym o ścianę.

Lecz zkąd to pustkowie, ta czczość w człowieku?

„Nudy i nieokreślona tęsknota są spokrewnionemi“ — woła Schopenhauer. I oto macie odpowiedź, znakomitego psychologa, na powyższe pytanie. Tęsknotą dotknięta osoba nie rozerwie się żadnym spacerem, żadnem przedstawieniem teatralnem, żadnem zebraniem towarzyskiem, choćby najweselszem. Tego rodzaju tęsknota jest chorobą, pochodzącą z umysłu, albo serca. Umysł poszukuje bez ustanku czegoś, czemby się mógł zająć, zabawić, lecz nic nie znajduje; wszystko wydaje mu się niedostatecznem, błahem; ztąd nie zajmuje się niczem, tęskni za niemożliwem i skutkiem tego nudzi się...

Z sercem ma się rzecz jeszcze gorzej. Kołacze bezustannie do czegoś, czem by się zająć mogło, coby mogło pokochać, lecz nie znajduje. Czy może być coś okropniejszego? W romansach francuskich, które już dzisiaj wyszły z mody, autorowie dla swych bohaterów, posiadających sto tysięcy liwrów renty rocznej i powtarzających: *„Je m'ennuie“* co 10 lub 15 wierszy, łacno znajdowali lekarstwo... Pan Alfons, Henryk albo Oktawjusz już w drugim rozdziale *zakochiwał* się po uszy i nuda ustępowała, jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej! Zresztą nic im lepszego nie pozostawało do zrobienia, jak zakochać się... W romansie, na cierpliwym papierze, daje się to uskutecznić bez zachodu — ale w życiu cokolwiek trudniej. Biedne serce gnębione straszną tęsknotą, okropną nudą często nic znaleźć, pomimo poszukiwań, nie może, i im bardziej się tego pragnie, im energiczniej poszukuje — tem serce upornie milczy...

Na ból, troskę, nawet zwątpienie, można znaleść lekarstwo, przeciwko nudzie nie sposób! Dźwiga się ją za sobą, jak kulę u nogi, nie podobna się jej pozbyć ani w domu, ani w towarzystwie, a jeżeli na chwilę ustąpi, to najczęściej, aby umęczony nią popełnił głupstwo, do którego człowiek bezustannie znudzony, zawsze okazuje wielkie zdolności. Skarży się na wszystkich i wszystko, jest zgryźliwym, niewdzięcznym często, nieczułym, oziębłym. Rady, któreby mu ulgę przynieść mogły, sprawiają mu przykrość; przyjmuje je, jak chory najwstrętniejsze lekarstwo, o którem z góry przeświadczonym jest, że mu nie pomoże.

Börne nazywa zazdrość „jedynym bolem bezowocnym na świecie“; można mu odpowiedzieć: „zapomniałeś o nudach!“ Nawet możnaby powiedzieć, że lepiej uprawiać zazdrość, jak być opętanym przez złego ducha nazwanego nudą.. Zazdrość jakkolwiek jest okropną, męczącą, jednakże jest życiem; drażni przynajmniej, pobudza do czegoś, wypełnia czas, umysł i serce pracują: nuda jest rodzajem śmierci za życia.

Kogo nuda opanowała, najwłaściwiej zrobi, gdy ją zatrzyma, o ile potrafi, w tajemnicy. Tymczasem w życiu dzieje się wprost przeciwnie.. Otwiera się szeroko usta, wyciąga ręce, załamuje palce i powtarza wraz z panem Henrykiem, Oktawjuszem i Alfonsem: *„Comme je m'ennuie!“*

Bezwątpienia jedynem lekarstwem jest praca, o ile naturalnie dotknięte indywiduum, ze względów wykształcenia i zdrowia, potrafi pracować; w przeciwnym razie rzeczywiście nie pozostaje, jak „młyński kamień do szyi i rzucić się w Wisłę.“

Z nudą dzieje się to samo, co z każdem innem cierpieniem. Zwalczyć ją można w zarodku, dopóki nie weszła, jak powiadają, do szpiku kości. Myśleć o tem można od dzieciństwa (dziś bowiem można spotykać dzieci, które się nudzą, ucząc i bawiąc).

Nie podlega wątpliwości, że nudy są udzielającemi się, całe warstwy społeczeństwa dziś chorują na *spleen*... Przykład w tym razie bardzo wiele znaczy. Niech więc nasze dzieci nie słyszą tego:

— Jakże ja się nudzę, mój Boże, jak ja się nudzę!...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Jutro po południu o pół do 4. „Gałganduch“ czyli „Trójka hultajska“ melodramat w 3 aktach Nestroya. Wieczór „Trzpiot“ komedja w 3 aktach Barierre'a. W poniedziałek po raz trzeci „Order króla Senegambji“. Przedstawienie zakończy „Dziesięć cór na wydaniu“ operetka w 1. akcie Souppé'go.

W przyszłym tygodniu rozpocznie szereg gościnnych występów p. Apollo Lubicz, obecnie artysta teatru krakowskiego a niedawno jeszcze wyborny reżyser sceny i ulubieniec publiczności lwowskiej.

Program koncertu „Lutni“, który odbędzie się w poniedziałek, 14. bm. w „Sokole“, o godz. 8. wieczorem, z uprzejmym współudziałem pani Adelman-Majewskiej, barytonisty pana Halperna, pana Maurycego Falla i orkiestry wojskowej pułku nr. 9. jest następujący:

Część I. 1. Goldmarck: Uwertura do opery „Sakuntala“ — odegra orkiestra pod kierownictwem p. M. Falla. 2. a) Verdi: Arja z 2. aktu opery „Don Carlos“; b) Mayerbeer: Romans z opery „Dinorah“, solo barytonowe p. Halpern. 3. a) Gounod: „Chór robotników“ — odspiewa chór męski; b) Moszkowski: „Scena taneczna“ z „Fausta“ — odśpiewa chór mięszany, z towarzyszeniem orkiestry. 4. Solo fortepianowe odegra pani Adelman-Majewska. 5. Beethoven: „Largo“ ze sonaty fortepianowej (op. 7. część II.) z poezją Kornela Ujejskiego, na chór mięszany i solo barytonowe z towarzyszeniem orkiestry — ułożył Stanisław Niewiadomski.

Część II. 6. a) Gall: „Takt"; b) Hofmann: „Serenada", odśpiewa chór męski. 7. Rubinstein: Muzyka balowa z opery „Feramors"; a) Taniec bajaderek; b) Taniec ze światłami, odegra orkiestra pod kierownictwem pana M. Falla. 8. Mendelssohn-Bartholdy: Finał z I. aktu niedokończonej opery „Loreley" na solo sopranowe (panna Pawlikówna), chór mieszany i orkiestrę.

Kościuszko, obraz Matejki — pod tym tytułem zamieszcza pismo *Politik* obszerny fejleton o najświeższem dziele krakowskiego malarza. Skreśliwszy pokrótce działalność Matejki na polu historycznego malarstwa, opisuje autor fejletonu przebieg bitwy pod Racławicami i z najwyższem uznaniem wyraża się o samymże obrazie.

Z „Lutni". Zapraszam czynnych członków lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" na nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się 28. maja br. we własnym lokalu, o godzinie w pół do ósmej wieczorem.

Na porządku dziennym wybór prezesa, albowiem dla nadzwyczajnych obowiązkowych zajęć nadal z dobrym skutkiem przewodniczyć „Lutni" nie mogę. *Romuald Makarewicz.*

Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pod powyższym tytułem wyszła świeżo książeczka w języku ruskim, nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych" (ul. Czarnieckiego l. 1) za miesiąc kwiecień i maj. Cena 12 cent.

Światełko, pismo illustrowane dla dzieci i młodzieży, nr. 12, zawiera: O. Norbert Golichowski: „Wiązanka spostrzeżeń z Jerozolimy." — M. O. Stadnicka: „Tadeusz Kościuszko" (z ryciną). — Wojciech Dzieduszycki: „Szkarn i jego synowie." — S. Zahajkiewicz: „Z pod Grunwaldu" (wiersz z ryciną). — Sz. Parasiewicz: „Sw. Kinga." — Henryk Woelfe: „Odważny Jaś." — Rozmaitości itd.

W nr 13-tym mieści się: Janina Sedlaczek: „W Polsce dzisiaj wielkie święto." — O. Norbert Golichowski: „Wiązanka spostrzeżeń z Jerozolimy." — Szczęsny Zahajkiewicz: „Sobieski pod Wiedniem" (wiersz z ryciną). — Hipolit Parasiewicz: „Bażanty" (z ryciną). — S. Zahajkiewicz: „Wśród Indjan." — Rozmaitości itd. — Adres: *Światełko* Kopernika 28. Lwów.

„Przeglądu weterynarskiego" — nader pożytecznego i z wielką starannością redagowanego miesięcznika fachowego, wyszedł 1. bm. zeszyt V. i zawiera następujące artykuły: L. Timofitiewicz: Mięsienie (Massage) III. Technika mięsienia (ciąg dalszy) A. Walentowicz: O wpływie nerwu nasieniowego zewnętrznego na wydzielanie mleka u owiec i kóz, (ciąg dalszy). St. Królikowski: Wrzód rogówki, wywołany przez obce ciało. J. Szpilman: Sprawozdanie z VI. międzynarodowego kongresu hygienicznego i demograficznego w Wiedniu, (ciąg dalszy). Streszczenia i oceny: A Toscano i A. Postolka: Podręcznik policji weterynaryjnej. Plonica u bydła. Rozmaitości. Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. Wiadomości bieżące.

Ruch stowarzyszeń.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Tegoroczny zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie w naszem mieście w czasie od 18. do 21. lipca br., zapowiada się pod każdym względem świetnie. Znaczna już liczba uczonych ze wszystkich dzielnic polskich zapowiedziała swoje przybycie — wykładów, między temi i czesie, zgłoszono przeszło czterdzieści; niektóre temata naukowe będą przygotowane przez dwóch lub więcej referentów, aby tem wszechstronniej mogły być omówione i ocenione. To porozumienie się właśnie w wątpliwych jeszcze, a przecież do pewnego stopnia zbadanych kwestjach naukowych, stanowić będzie wybitną cechę tego zjazdu, i tak np. z Warszawy zapowiedziano cały szereg odczytów z życzeniem, by wydział gospodarczy postarał się o wyszukanie odpowiednich korreferentów. Również towarzystwo weterynarskie we Lwowie zgłosiło kilka bardzo interesujących tematów, które zbiorowo mają być opracowane. Niewątpliwie w najbliższym czasie liczba też, jakoteż zapowiedzianych wykładów wzrośnie — ale już obecnie można wróżyć, że zjazd tegoroczny pod względem naukowym nie pozostawi nic do życzenia.

Na walne zgromadzenie przygotowują odczyty pp. prof. dr. J. Rostafiński z Krakowa: „O dziedziczności w przyrodzie" i dr. A. Fabian z Warszawy: „Pasożytnictwo u tkanki."

Również zwiedzenie zjazdu się wystawa hygieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza, o której bliższe szczegóły komitet wystawowy wkrótce ogłosi. Obecnie jednak nawiasem wspominamy, iż szczególniej grupy aptekarska, bakterjologiczna, chirurgiczna, gimnastyczna, lekarska i statystyki lekarskiej, weterynaryjna, dalej grupy higieny szkół, mieszkań, szpitali i fabryk, asanacji miast, kąpieli i łaźni, pokarmów i napojów, znakomicie się będą reprezentować i przyczynią się niewątpliwie do wyjaśnienia zasad i urządzeń higienicznych, których krajowi naszemu nie dostaje. Miasta Kraków i Przemyśl zapowiedziały obesłać wystawę i przedstawić na niej swoje urządzenia higieniczne w planach i modelach. Ogólny interes obudzi oddział dydaktyczno-przyrodniczy, który się wspaniale będzie przedstawiać. Dzięki hojnej subwencji tutejszej rady szkolnej okręgowej gromadzi się obfity materjał okazów dla przyszłego muzeum pedagogicznego, które będzie jedną z najpiękniejszych a trwałych pamiątek Zjazdu.

Co do strony towarzyskiej, która przy podobnych zjazdach odgrywa także ważną rolę, to wydział gospodarczy w miarę środków, jakiemi rozporządza, niczego nie zaniedba, aby członkom zjazdu czas uprzyjemnić. A że tego rodzaju zjazdy, w których biorą udział reprezentanci wszystkich dzielnic Polski, przyczyniają się wielce do podtrzymywania ducha narodowego, uczucia jedności i solidarności, dlatego nie wątpimy, że uczestnicy zjazdu gościnnie będą podejmowani przez tutejszych obywateli i reprezentację naszego grodu.

W urządzeniu wycieczek dalszych, które się rozpoczną po zjeździe w d. 22. lipca, wydział gospodarczy przyjął system decentralizacji i zamierza przygotować kilka naraz wycieczek, aby w ten sposób każdy według swej chęci skierował kroki w te strony, które go najwięcej będą nęcić. Dotychczas postanowiono urządzić wycieczki następujące: 1) Przez Złoczów i Sasów do Podhorzec; 2) przez Stryj, Bubuicze, Skole w Beskid; 3) przez Kołomyję na Czarnohorę albo do Słobody Rungórskiej i Peczeniżyna; 4) przez Stryj do Iwonicza na obchód jubileuszu, jakie to zdrojowisko w tym czasie będzie święcić.

W obec tych wszystkich znamion mamy nadzieję, że piąty Zjazd także pod względem liczby uczestników przewyższy swoich poprzedników. Dla wydziału gospodarczego byłoby atoli wielkiem ułatwieniem, gdyby mógł wiedzieć wcześnie, kto na zjazd przybędzie, gdyż tylko wtedy będzie mógł zawczasu o każdym pomyśleć i życzeniom poszczególnych członków zadosyć uczynić. Dodajemy także, że wydział gospodarczy poczynił starania, celem uzyskania zniżki w cenach jazdy na kolejach żelaznych, które jużto przyznały znaczne ulgi, jużto przedłużyły czas trwania kart powrotnych na przeciąg 20 dni, tj. od 10. do 30. lipca.

Rzeszowska filja stowarzyszenia dyetarjuszów i urzędników gal. i w. ks. krakowskiego, odbędzie walne zgromadzenie swych członków w poniedziałek, dnia 21. bm., o godzinie 3. po południu, w sali stowarzyszenia oświaty ludowej, na ulicy Sandomierskiej, naprzeciw wydziałowej szkoły żeńskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ck. dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie donosi nam, że z dniem 1. maja br. rozszerzonym został jej zakres działania w sprawach handlowo-reklamacyjnych o tyle, o ile wszelkie pretensje nadawców lub odbiorców towarów, jeżeli dotyczą posyłek nadanych w jakiejkolwiek stacji galicyjskiej lub bukowińskiej z przeznaczeniem również do stacji w Galicji lub Bukowinie położonej, załatwiać ona będzie w porozumieniu z dyrekcjami sąsiednich galicyjskich dróg żelaznych bez odnoszenia się do ck. jeneralnej dyrekcji w Wiedniu, chybaby kwota odszkodowania w jednym wypadku 1000 złr. przenosiła.

Odnośnie do przesyłek pochodzących ze stacyj po za obrębem Galicji i Bukowiny lub przeznaczonych do tychże stacyj załatwiać będzie roszczenia stron interesowanych jak dotychczas c. k. jeneralna dyrekcja w Wiedniu.

W podobny sposób rozszerzonym został równocześnie zakres działania wszystkich innych dyrekcyj ruchu kolei państwowych, jakoteż kierownictwo ruchu w Mährisch Schönberg. Dla ułatwienia poglądu na obwód działalności każdej dyrekcji w sprawach reklamacyjnych, dotyczących ruchu towarowego w związku z kolejami sąsiedniemi wydaną została osobna mapa kolejowa krajów austrjackich, w której granice kompetencji każdej dyrekcji w stosunku do kolei sąsiednich kolorowo oznaczone zostały.

Mapę tę wydaną przez zakład drukarsko-artystyczny „Steyrermühl" w Wiedniu można nabyć za pośrednictwem dyrekcji ruchu kolei państwowych po cenie 20 cnt od sztuki".

Na dostawę prowiantu dla floty wojennej na czas od 1. stycznia 1889 do 31. grudnia 1891 rozpisała komenda portu wojennego w Pola licytację.

Odnośne oferty zaopatrzone w wadjum 10.000 złr. wnieść należy najdalej 6. lipca 1888 do godziny 3. po południu do komendy portu wojennego w Pola.

Artykułami prowiantowemi są: suchary, mięso świeże i solone, wieprzowina solona, kawa palona, cukier, mąka, ryż, groch łuszczony i niełuszczony, fasola, sér, sól, wino, ocet, kminek, smalec wieprzowy.

Bliższe warunki licytacyjne tudzież dokładny spis dostarczyć się mających artykułów wraz z oznaczeniem ilości, przejrzeć można w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 9. maja 1888. Prezydent Simon Sekretarz A. Bodyński radca ces.

Sylwan — czasopismo fachowe dla leśników i właścicieli lasów — organ krajowego towarzystwa leśnego — wychodzi w zeszytach miesięcznych rok VI. pod redakcją prof. Wład. Tynieckiego.

Zeszyt za maj opuścił prasę i zawiera między innemi:

H. St.: Czy pielęgnować las. A. Rosenberg: O podziale lasu co do przestrzeni. L.: Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa II. (Dok.). A Nowicki: Wycieczka V. Walnego zgromadzenia galic. towarzystwa leśnego. Korespondencje. H. St.: Przypomnienia gospodarcze na miesiąc maj. W. Tyniecki: W sprawie ck. szkoły leśniczych w Bolechowie itd.

Przegląd polityczny.

* Ustawy, tyczące się zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa, a mianowicie, w Czechach (gminy wiejskie) i w Galicji (większa posiadłość), dalej ustawę co do intabulacji nowych praw zastawu według stopnia porządkowego ciążącego już prawa zastawu — przyjęła izba panów na posiedzeniu z dnia 11. bm. w drugiem i trzeciem czytaniu; ostatnią ustawę przyjęto z poprawką ks. Lobkowitza, według której do podań o intabulację mają być załączone nietylko legalizowane wyciągi z ksiąg uprawnionych do żądania zastawów, lecz także wyciągi uwierzytelnione przez władze określone w ustawie z lipca 1882.

* Rosyjski kler rozwija między zamieszkałymi na Wołyniu Czechami silną propagandę. Nie ma tygodnia, aby całe gromady nie przechodziły na prawosławie. I tak, tymi dniami nawrócono całą kolonję składającą się z 93 dusz. W skutek tego zapanowała między popami ogromna radość. Agitacja popów odbywała się w ten sposób, iż dawali Czechom po czesku drukowane schyzmatyckie książki do nabożeństwa i odezwy, obcowali z ich honoracjorami, przyczem nieobchodziło się naturalnie bez gorszących pijatyk. I w obec takiego stanu rzeczy, pisma rosyjskie śmią ujadać na rzekomą katolicką agitację na półwyspie bałkańskim.

* Artykuł *Prawit. Wiestnika*, sygnalizowany telegraficznie w telegramach, brzmi w obszerniejszem streszczeniu: Wypadki wojenne roku 1877|8 są za świeże, aby je módz poddać wszechstronnej i bezstronnej krytyce, jakiej wymaga koniecznie sumienne historyczne badanie. Jest to tem mniej możliwem, iż ogłoszone przez rząd rosyjski dokumenta są nie liczne, a czas na ogłoszenie innych dokumentów jeszcze nie przyszedł, gdyż ostatecznej ich wartości obecnie jeszcze ocenić nie można. Pochodzi to zaś ztąd, iż skutki wynikłe z owej wojny związane są ściśle z obecną sytuacją polityczną.

Dalej odpiera *Praw. Wiest.* zarzut chwiejności rosyjskich reprezentantów w Bułgarji, twierdząc, iż akcja nie mogła już dlatego być chwiejną, gdyż Bułgarja za szybko przeszła z jarzma całkowitego do formy rządów konstytucyjnej. To wywołało prędko polityczne namiętności, które wprowadziły w stosunki państwowe Bułgarji nietrwałość i powstrzymały ją od okazywania przychylnym zamiarom rządu rosyjskiego zaufania i bezstronności, na jakie rząd rosyjski miał prawo liczyć. W tem też, jakoteż w niektórych innych wrogich Rosji wpływach, należy szukać wyjaśnienia pogorszenia się stosunków rosyjsko-bułgarskich, skutkiem którego rząd rosyjski odwołał swego reprezentanta z Bułgarji.

Praw. Wiest. kończy wypowiedzeniem nadziei, iż czas i doświadczenie doprowadzi politycznych przywódców bułgarskich do zrozumienia swych błędów. Rząd rosyjski uczynił wszystko, celem ułatwienia im powrotu na drogę legalności i normalnych stosunków względem Rosji. Program, ogłoszony dawniej w *Praw. Wiest.*, jest programem, którego rząd rosyjski będzie się i nadal trzymać względem Bułgarji. Program ten pozostaje niezmieniony. Że stosunki bułgarsko-rosyjskie dotąd się nie polepszyły, przyczyną tego wyłączną są przywódcy polityczni Bułgarji.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 11. maja. Freycinet przybył do Toul i uda się prawdopodobnie do Verdun. Jak donosi *France*, celem podróży tej ministra wojny jest rozpatrzenie potrzeby przeistoczeń fortec w obec wprowadzonych nowych środków wybuchowych. (*Presse*).

Paryż 11. maja. Zapowiadany hałaśliwie bankiet na cześć Boulangera nie przyszedł do skutku. Za pozór podano, że jenerał musiał wyjechać, w rzeczy jednak dlatego ucztę odwołano, iż zapisało się tylko 150 uczestników i to przeważnie przeciwników jenerała. (*Presse*).

Wiedeń 12. maja. Wiadomość o zamierzonej podróży króla Milana do Wiednia jest fałszywą. (G. L.)

Dublin 12. maja. Dillon został za wypowiedzenie mowy, polecającej irlandzki plan walki, skazany na sześciomiesięczne więzienie. (G. L.)

Dunkierka 12. maja. Boulanger rzekł na bankiecie: Przedstawmy Europie obraz narodu, który się odradza, aby stawić czoło burzom. (G. L.)

Madryt 12. maja. Według doniesień z Tangeru, wojska sułtana zostały pobite przez powstańców, przyczem straciły około 200 ludzi, a wielu zostało ranionych. Gubernator z Mekinez został zabity. Sułtan stanie osobiście na czele nowej ekspedycji przeciw powstańcom. (G. L.)

Londyn 12. maja. Konferencja cukrowa przyjęła protokół końcowy, który dziś zostanie podpisanym. (G. L.)

Londyn 12. maja. W izbie gmin oświadczył Fergusson, iż rząd ma wiadomość o rozbojach w sąsiedztwie granicy greckiej w Macedonji i sandżaku Serres, ale nic nie wie o ruchu powstańczym w tej okolicy. (*G. L.*).

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. maja. Po przyjęciu tytułu „zarząd centralny," uchwalono prawie bez rozpraw 11 pozycj budżetu ministerstwa finansów. Koniec posiedzenia o 3½.

Wiedeń 12. maja. Komisja wódczana obradowała wczoraj na podstawie propozycyj podkomitetu. §. 1 pozostał w zawieszeniu, do §. 2 Spens wnosi stopę podatkową 25 i 35.

Dunajewski oświadcza, że finanse państwa wymagają wyższej stopy podatkowej. Węgry obstawać będą przy tem stanowczo.

Abrahamowicz uważa stopę podatkową jako za wysoką, będzie jednak głosował za uchwałą podkomitetu, gdyż musi.

Rutowski oświadcza się za przedłożeniem rządowem. Galicja jest do wszelkich ofiar gotową, jeżeli chodzi o interes państwa.

Po dłuższej dyskusji przyjęto stopę 35 i 45, a to 17 głosami przeciwko 13.

Przy kwestji odszkodowania dla Galicji i Bukowiny żąda Menger odroczenia tej sprawy aż do czasu przyjęcia ustawy. Wniosek ten odrzucony został głosem przewodniczącego (Jaworskiego), gdyż była równa ilość głosów.

Wiedeń 12. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby złożył przyrzeczenie poselskie pos. Włodzimierz Kozłowski.

Pos. Derschatta (z klubu niemieckiego) omawia przy tytule 18. fundusz taks wojskowych i konieczność reformy tych opłat.

Pos. Gohn wnosi rezolucję, żądającą zniesienia taksy jedno- i dwuguldenowej.

Przy tym tytule przemawiał nadto pos. Garnhaft, Dobłhoff i Fiegl — poczem tytuł 13 i 14 zostaje przyjęty.

Przy tytule 15 „wymiar podatków" przemawiał antisemita Vergani w sprawie niesprawiedliwego opodatkowania — poczem przyjęto wszystkie tytuły aż do 20.

Przy tytule „podatek konsumcyjny" mówił pos. Herbst o kwestji linij akcyzowych Wiednia.

Pos. Menger omawiał nieszczęśliwe skutki podatku wódczanego, za pomocą którego nałożone zostaną na kraje ogromne ciężary.

Następnie zabrał głos Suttner.

Wiedeń 12. maja. Sąd krajowy zażądał od parlamentu pozwolenia na ściganie karne posła Blocha, oskarżonego o obrazę honoru.

Wiedeń 12. maja. Obydwa rządy zgodziły się na zwołanie delegacyj na dzień 4. czerwca.

Rada państwa zostanie zamkniętą dnia 2go czerwca.

Podatek spirytusowy i ugoda z *Lloydem* przyjdą pod obrady po Zielonych świętach.

Wiedeń 12. maja. Zwołana na dziś komisja spirytusowa nie obradowała, gdyż nie nastąpiło jeszcze porozumienie (prawdopodobnie z rządem). Posiedzenie odroczone.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. maja. Miałem wczoraj sposobność rozmawiania z jak najlepiej poinformowanym politykiem węgierskim, a to w sprawie podatku wódczanego. Zapewniał mię, że przyjęcie żądań węgierskich w parlamencie austrjackim nie podlega dziś żadnej wątpliwości, gdyż klub niemiecko-austrjacki pozyskany został w tym celu przez rząd. Polacy mają tylko do wyboru poddać się lub też odsobnieni stanąć w opozycji.

Dunajewski, który z jednej strony zapewniał Tiszę, że przeforsuje bonifikację 2, 3, 4 złr., z drugiej strony upoważniał Grocholskiego, by w Kole polskiem proponował bonifikację 3, 4, 6 złr., ma być temu wszystkiemu winien. Któż spodziewał się, że Polacy przy grze tak dwulicowej nareszcie ustąpią; gdyby się to nie było stało, musiałaby być lewica pozyskaną, której przedstawiano, iż jeżeli chce się okazać zdolną do rządów, to musi pomódz uchwalić tę tak niezbędną dla celów wojskowych ustawę. Polaków nawet z pewnej strony przed cesarzem podejrzywano, że pozornie tylko czynią zadość woli cesarza, zaś gdy przychodzi do szczegółów, starają się ustawę zabić.

Także Kalnoky interwenjował w tej sprawie. Mój informator zapewnia, że koła rządowe węgierskie są oburzone na Dunajewskiego, gdyż tylko jego dwulicowa gra zmusiła ich do tak jaskrawego wystąpienia przeciwko Polakom. Lojalne sprzeciwianie się z jego strony byłoby daleko lepszem. Mniemają, że podatek wódczany jest ostatnią sprawą, w której rząd węgierski rokuje z obecnym ministrem skarbu.

Wiedeń 12. maja. Łabanów i arcks. Albrecht odwiedzili wczoraj królowę Natalję. Wszelkie starania aby doprowadzić do zgody między serbskiem stadłem królewskiem nie przyniosły dodatniego rezultatu. Królowa nie pojedzie więc już do Belgradu.

Wiedeń 12. maja. Słychać, że na miejsce Smarzewskiego, ma zostać Hausner członkiem rady nadzorczej kolei Północnej.

Wiedeń 12. maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów załatwiono kilka pomniejszych ustaw.

Budapeszt 12. maja. W komisji budżetowej zastanawiano się nad wysokością bonifikacji dla gorzelń rolniczych. Wyrażono przekonanie, iż nawet bonifikacja 2, 3 i 4 złr. jest za wysoka i może wpłynąć niepomyślnie na węgierski przemysł spirytusowy. Powzięcie ostatecznego postanowienia w tym względzie odłożono do następnego posiedzenia.

Berlin 12. maja. *Kreuz-Ztg.* donosi z Petersburga, że załoga Kowna ma być wzmocniona o 20.000 ludzi (?).

Berlin 12. maja. Jeżeli polepszanie się stanu zdrowia cesarza będzie w dalszym ciągu równie pomyślne jak obecnie, przesiedli się dwór już w przyszłym tygodniu do Friedrichskron.

Budapeszt 11. maja. *Pester Lloyd* uderza gwałtownie na Polaków i wykazuje, że gabinet wiedeński wspólnych interesów bronić nie jest zdolny.

Londyn 11. maja. *Daily News* pisze: Na formalne życzenie cara zażąda ks. Bismark niebawem, ażeby Porta ogłosiła złożenie z tronu księcia Koburskiego.

Szumla 12. maja. Ze Serbji i Rumunji nadeszły tu wiadomości sygnalizujące organizowanie się band, składających się przeważnie z Bułgarów i Czarnogórców na granicy bułgarskiej. Dla kierowania tym ruchem miał przybyć do Rumunji Benderew.

Berlin 12. maja. *Freisinnige Ztg.* dowiaduje się z pewnego źródła, że adres Polek do cesarzowej był dwa razy zwrócony z dopiskiem, iż przyjętym być nie może. Dopiero za trzecim razem udało się zawiadomić o nim cesarzowę za pośrednictwem jednej wybitnej dworskiej osobistości, wskutek czego zażądała ona natychmiastowego przedłożenia jej adresu. Pomimo czynionych ze strony cesarzowej usilnych starań, nie zdołano się dowiedzieć, kto zarządzał zwracanie dwukrotne adresu.

Paryż 12. maja. Owacje jakich przedmiotem jest Boulanger w ciągu podróży przekraczają już wszelką miarę. W Bergue urządzili mu podoficerowie owację, a antibulanżystów obrzucono kamieniami.

Wiedeń 11. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 278.90, węg. renta złota 97.

Wiedeń 12. maja. Dziś wieczór mają studenci i przyjaciele Schoenerera urządzić mu przed jego mieszkaniem owację. (Jeżeli policja nie przeszkodzi. *Prz. Red.*)

Wiedeń 12. maja. Lienbacher rozesłał do wszystkich deputowanych cyrkularz, wzywający do zawiązania klubu agrarnego, do którego mają należyć członkowie wszystkich stronnictw.

Wiedeń 12. maja. Na giełdzie rozeszła się dzisiaj wiadomość, że w Serbji wybuchły rozruchy. Wiadomość ta zdaje się być tylko manewrem giełdowym.

Berlin 12. maja. *Nordd. Allgem. Ztg.* zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł z *Revue de l' Orient* o przerobieniu góry Atos na wybornie uzbrojoną twierdzę rosyjską: siedmnaście znajdujących się tam klasztorów otworzy wnet swe bramy dla pielgrzymów — którymi będą wysłużeni żołnierze rosyjscy.

Londyn 12. maja. Watykan jest stanowczo zdecydowany nadać dekretom papieskim przeciw irlandzkiemu bojkotowaniu moc obowiązującą. Występowanie biskupów irlandzkich przeciw tym dekretom będzie przedmiotem kościelno-dyscyplinarnego traktowania.

Dublin 12. maja. Biskupi irlandcy, zebrani w Clonleigh, uchwalili wysłanie do papieża adresu. W adresie tym zaznaczą, że jakkolwiek pismo papieskie, jako pochodzące od najwyższej głowy Kościoła przyjmują z całem należnem uszanowaniem, to przecież widzą się zmuszeni, uczynić jeszcze przedstawienie.

Wiedeń 12. maja. Juljusz Goldschmidt, pierwszy prokurzysta domu Rotszyldów i figura znana na bruku wiedeńskim zmarł tu dzisiaj.

Wiedeń 12. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·60, na jesień 7·84, owies 5·45, żyto 6·10, kukurudza 6·84.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. maja 1888 r.

HOTEL ŻORZA. W. Garapich, z Łukawicy. W Jakób, z Wiednia. K. Małachowski, z Odesy. M. Komarnicki, z Jarosławiec. W. Fibich, z Klecia. J. Wiktor, z Wojkówki.

HOTEL LANGA. I. Kaplik, z Berna. H. Basch, z Berna. Dr. A. Waligórski, z Przemyślan. M. Dornwald z Przemyśla. I. Reiner, z Wiednia. G. Deutsch, z Berna. S. Chmurowicz, z Zarzysz cza. M. Lindenbaum, z Borysławia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Strzelecki, z Sokala. M. Wierzbicki, z Drohobycza. M. Kotecki, z Siedlisk. A. Rożański, z Grybowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	213 —	216 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 75	98 90
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 99	10 9
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 80	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 30	29 40
„ węgierskie banku kredytowego	278 —	279 —
„ Banku anglo-austrjackiego	104 50	105 50
„ Unionbanku	199 75	201 75
„ kolei Karola Ludwika	203 60	205 50
„ kolei północnej	250 20	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	77 —	78 —
„ Tramwaju	225 50	176 —
„ kolei państwowej	233 —	234 25
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	213 50	214 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 50	155 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 —	133 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	98 50	102 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 —	102 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 50	163 75
Losy regulacji Cisy	— —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	213 25
Renta węgierska złota 4-proc.	96 75	97 —
Akcje Bankvereinu	88 25	88 75
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 04
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	279 —	278 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 03
Berlin, dnia 12. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	140 —	141 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 50	83 50
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 40	35 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	49 90	50 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	8·25	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 12. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·20—6·85	6·——6·70	6·——6·65	6·20—6·75
Żyto	4·20—4·75	4·40—4·80	4·——4·35	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—6·—	4·——5·—	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	3·75—4·15	3·60—3·90
Groch	5·—10·—	4·——9·—	6·——9·75	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·——9·75	9·— 10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	32·—46·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35.—	28—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prot. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne tylko gotowa pszenica poszukiwana. Reszta produktów bez zmiany.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Osoba wykształcona, jeszcze młoda, poszukuje posady guwernantki lub zarządczyni, w dystyngowanym domu wdowca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 683

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład** artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy **Kopernika l. 9.**

Osoba młoda, biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y." do Administracji „Dziennika Polskiego."

Dwa wynalazki nadzwyczaj ważne, dotychczas w Austrji nieznane, w c. k. armji wypróbowane i za doskonałe uznane, na które wynalazca uzyskał c. k. patenta, są tego rodzaju, bez których nietylko zamożni, ale nawet najbiedniejszy wyrobnik obejść się nie może. Właściciel tych ma już fabrykę, do wyrabiania tych wynalazków urządzoną, jednakowoż z powodu starości i schorzałości pragnie uczciwego spólnika z 5 do 6 tysięcy złr., ***lub też ją wraz z patentami sprzedać.*** Wiadomość pod W. K. w Administracji „Kurjera Lwowskiego". 681

Kandydat notarjalny, substytut rutynowany w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość u notarjusza w Głogowie. 682

W Korczynie, uroczem miejscu kąpielowem obok Skolego jest parterowy dworek o 4 pokojach z przynależytościami i sadem do sprzedania, ewentualnie na tegoroczny sezon do wynajęcia. Zgłosić się należy u pani Szamotowej, rynek, w kamienicy pani Uziembłowej, III. piętro lub listownie u pana Szamoty w Korczynie.

Osoby mające jakiekolwiek wiadomości o młodej osobie umieszczonej przymusowo w jednym z tutejszych klasztorów zechcą się bezzwłocznie zgłosić do adwokata dr. Szymona Fläschnera, Lwów, ul. Kołątaja l. 10.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W Przemyślu nad Sanem jest pomieszkanie na czas letni dla jednej lub dwóch osób, z wiktem po 25 złr. miesięcznie od osoby. Adres: Jedliński, drukarnia ruska w Przemyślu. 680

Letnie pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje, weranda, kuchnia. 678

2, 3, 4, 8 pokoi, balkon, I. piętro, ulica Kraszewskiego 23.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.
Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Rozsuwalna drabina pożarna

nowa, 4 kołowa. 12 metrów wysoka, dla obsługi 3 ludzi, kompletna, **tanio do sprzedania u Ed. Machana, inżyniera we Lwowie, plac Bernardyński.** 853

Letni kamgarn **do prania** sztuczka wystarczająca na wielkie ubranie 3·50 mtr. długa, 120 ctmtr. szer., kosztuje złr. 3·50 ct.

Skład fabryczny sukna **„zum weissen Lamm" w Bernie.** 755 a

LIPPMANA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tegoż skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej ***Lippmana w Karlsbadzie,*** oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kosmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2343

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

PARASOLKI
najnowsze,
Gorsety i kaftaniki
trykotowe, francuskiego kroju,
Pończochy damskie i dziecinne,
Skarpetki mężkie,
Perfumy, mydełka,
i 2362
przybory toaletowe,
poleca najtaniej
wyłączny Magazyn haftów
i drobiazgów damskich
MIKOŁAJA LUDWIGA
Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca najtaniej 2330
Antoni Halski
handel żelazny
we Lwowie
Plac Marjacki liczba 9.
Cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
poleca
Na sezon wiosenny

KAPELUSZE Habiga najnowsze.
KAPELUSZE miękkie od 1 złr.
RĘKAWICZKI różnorodzajne.
Najgustowniejsze krawatki, laski, parasole, oraz wielki wybór bielizny męskiej i skarpetki po cenach fabrycznych. 2336

Gabryel Stark.

Nowy wynalazek!



tylko **3 złr. 50 ct.** kosztuje c. k. patent. **maszyna do robienia masła** zapomocą której można przy pomocy 10-letniego dziecka zrobić z słodkiego mleka śmietanki lub śmietany największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego masła w 3 minutach. Maszyna ta sporządzoną jest z najlepszego metalu, uznana przez wiele fachowych znakomitości na wielu wystawach jako do użytku domowego niezbędna, odznaczona medalami złote mi i srebrnemi, a prócz swych cudownych własności jest ozdobą gospodarstwa. Ceny obecnie zniżone: Nr. 1 na 5 litrów zawartości tylko 3 złr. 50 ct.; Nr. 2 na 10 litrów tylko 5 złr. 50 ct.



5 złr. 25 ct.
nowy 100 godzinny wiedeński zegar z wahadłem. Ten piękny zegar wysoki jest na 50 ctm., nakręca się **raz na 100 godzin,** bez wag, na sprężynie i z tarczą patentowaną świecącą, dobrze zregulowany z długą polityrowaną szafką.

Tylko 5 złr. 50 ct.
kosztuje nowo skonstruowany waszyngtoński REMONTOIR do nakręcania bez kluczyka z gwarancją 5-letnią za dobry chód, wraz z pięknym łańcuszkiem z Ameryki złote doub.e.

Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za pobraniem.

Niekonwenjujące odbiera się natychmiast, **i pieniądze zwraca.**

Zamawiać można tylko **w domu handlowym „Zur Monarchie" Wien III. Hintere Zollamstrasse 9 E.** 808

Fabryka w r. 1782 założona.
STARKA
z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów
J. A. Baczewskiego,
c. k. nadw. dostawcy we Lwowie
W butelkach á ¾ ltr.

Marka		Cena
*	. . .	zł. —·70
**	. . .	„ —·90
***	. . .	„ 1·00
1860	. . .	„ 1·20
1850	. . .	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	. .	zł. 2·50
z r. 1830	. .	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój **o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku,** którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rossji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2246

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów
J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande
w Izdebniku.
Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów
J. W. Hrabiego Drohojowskiego
w Bolanowicach.
Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino
firmy **Fratelli Cora**
wzmacniające i podniecające apetyt
polecają
Szkowron i Wojciechowski
przedtem 2227
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

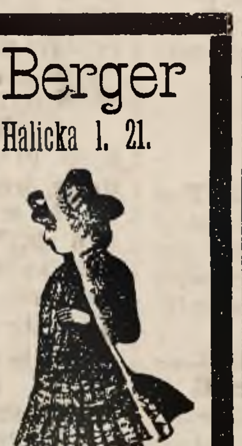
Podpisany pragnie odkupić kupione od hr. Kazimierza Stadnickiego i tamuż wypożyczone, a nieobecne dzieła: Kodex Dogiela, kronikę Düsburga i t d.

Zarząd dóbr hr. Wiktora Baworowskiego. 2353

Handel Karola Bałłabana we Lwowie
poleca 2275 a
ŚWIEŻY TRANSPORT
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY
po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej . . .	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzan.	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr 1·20

Julja Berger
Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.
ZAKŁAD
założony
w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2263

WINA butelkowe z król. węg.



Centralnej
PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą
król. węg. ministerstwa handlu
Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
poleca
wyłączny zastępca dla Galicji
ST. MARKIEWICZ
we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 2238

Najlepsze śniadanie

CHOCOLAT MENIER

Do nabycia w Lwowie u p. p.
Macieja Kosteckiego, cukiernia;
K. Kruszynskiego i D. Knappa, cukiernia;
St-Markiewicza, skład towarów kolonialnych;
Szkowrona i Wojciechowskiego Skład towarów kolonialnych.

Uwaga: Tabletki czekolady Menier zawierają 250 i 125 grammów netto.

ZAKOPANE
stacja klimatyczna
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
na Chramcówkach (w Zakopanem)
otworzył z dniem 1. kwietnia b. r.
2224 **Dr. Chramiec**
właściciel i kierownik zakładu.



SZPRYCOWANIE MATICO
PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Zdrój siarczany Trencsin-Teplitz.

Perła Karpat w górnych Węgrzech odległa od stacji kolejowej Tepla-Trencsin-Teplitz kolei Waagthal o minut 20; od Krakowa przez Oderberg Sillein godzin 9, ma 32° Reaum. i jest najlepszą i najsilniejszą kąpielą **w chorobach reumatycznych i podagrycznych.** Posiada piękny, wielki park. Wodociąg górno wódtowy, dobre mieszkania, znakomite restauracje i prześliczną okolicę.

W tym sezonie otwarte będą po raz pierwszy nowo zbudowane łazienki „hamman", urządzone ze wschodnim zbytkiem, bardzo eleganckiemi separatkami i godne widzenia pod każdym względem. Na wielu stacjach kolejowych większych dostać można biletów po zniżonej cenie do jazdy tam i napowrót. — Rozpoczęcie sezonu 1. maja. — Ilustrowane programy rozsyła gratis **Zarząd kąpielowy.** 635

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie
poleca po cenach najniższych 2278

KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc. tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

„WIENIEC POLSKI"
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

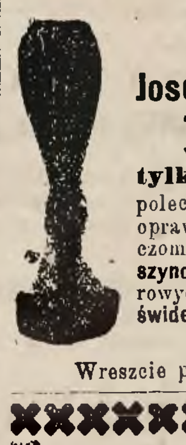
Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

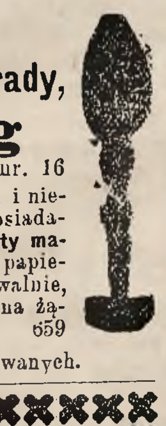
Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

TOWARZYSTWO TOWROŹNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Hreczkę, wykę, szporek, amerykańską kukurudzę „la Plata" i inne nasiona
w doborowych jakościach i po umiarkowanych cenach poleca na rzecz swoich członków w miarę zapasów.
BANK ROLNICZY
we Lwowie. 2367

Agencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu
11, rue Brochaut-Batignolles
dostarcza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje panie i panienki na naukę i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.

„Jubileomanja"
Nowela Galicyjska.
Oryginalnie napisana wierszem przez **Aleksandra Morgenbessera** opuściła prasę i jest do nabycia po **30** centów.
Główny skład w „Drukarni Polskiej"
we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 28.



Golarz samoistny
najnowszy 756
Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciąwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto** i **prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy
MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I, Schottenbastei 4/A.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
MARJI MATYSIEWICZ
we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiecczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

Podaj rękę szczęściu!
500.000 marek
jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **95.500 losów 47.800 wygranych;** ogólnej wartości

9,150.290 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000
Marek,
szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
7	wygran. po mrk.	15000
1	wygran. po mrk.	12000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
257	wygran. po mrk.	2000
2	wygran. po mrk.	1500
515	wygran. po mrk.	1000
839	wygran. po mrk.	500
30020	wygran. po mrk.	145
15960	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **90.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny	złr. 3·50	w. a.
1 pół „ „	„ 1·75	„ „
1 ćwierć „	„ —·90	„ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 30. maja b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON
Bank und Wechselgeschäft
in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2279

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.